Cena 5 Zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I | Warszawa | 11 listopada 1945 r. | Nr 5

Ś. P. WINCENTY WITOS

Odszedł od nas Człowiek-Olbrzym, Człowiek - Idea, Człowiek - Czyn, jakim był bezspornie WINCENTY WITOS.

Wzrastał do swego znaczenia własną pracą, własnym wysiłkiem, własną myślą, a przede wszystkim swą niezłomną, niezachwianą postawą wewnętrzną, która sprawiła, że stał się wiarą i zaufaniem mas chłopskich, sztandarem i symbolem Ruchu Ludowego, wyrażającym jego ideje, dążności i cele.

W dniu 6 listopada 1945 roku Ziemia Wierzchosławicka przyjęła ciało swego, dziedzicznego Gospodarza i Wójta wierzchosławickiej gromady chłopskiej, którego nieprzemijające wartości ducha i charakteru, myśli i czynu wyniosły na umiłowanego Przywódcę Ruchu Ludowego, a z ławy wójtowskiej umieściły kilka razy na fotelu premierowskim Rzeczypospolitej Polskiej i to w okresach ciężkich dla bytu Państwa i Narodu.



1874 — 1945

Okryły się serca chłopskie żałobą. Pochyliły się krepą przybrane zielone sztandary po stracie najpierwszego Chorążego Chłopskiego Sztandaru, który wiódł niekłamanie masy chłopskie do niezawisłej Polski Ludowej, Polski sprawiedliwości społecznej, gospodarczej, politycznej, Ojczyzny ludzi wolnych.

Pochylmy przed grobowcem niezłomnego Bojownika Sprawy Ludowej, Sprawy Polskiej w głębokim hołdzie swe czoła.

Stańmy w ciszy i zadumie, z twardym chłopskim postanowieniem: Nie uronić nic z dzieła Wincentego Witosa! Wypełnić wiernie i bez reszty Jego Testament, pisany przez niego całym życiem, każdą myślą i każdym czynem — testament wiodący masy chłopskie, naród polski ku wielkiej i świetlanej przyszłości, na której nieboskłonie rozlala się już dzisiaj jutrzenka sprawiedliwości społecznej, poszanowania godności człowieczej, równego startu życiowego dla ludzi pracy, ludzi z charakterem.

Tak się złożyło, że Wielki Przywódca mas chłopskich, Niestrudzony Budowniczy niezawisłej, republikańsko - demokratycznej Polski Ludowej, Wincenty Witos, przetrwał czerstwością zdrowia wszystkich swych współczesnych mu, wybitnych przedstawicieli polskiej myśli polityczno - społecznej, państwowo - ustrojowej.

I nie tylko czerstwością zdrowia, ale i żywotnością idei i wiary przez siebie wyznawanej.

I jeśli miarą życia Jego ma być nic innego, jak tylko niezmordowana praca dla Polski i Chłopa— możemy śmiało powiedzieć, że odszedł od nas wybitny Mąż Stanu.

I jeśli miarą życia Jego ma być ogrom cierpień i bezinteresownych ofiar poniesionych w służbie dla Ojczyzny i Wsi polskiej — możemy śmiało powiedzieć, że odszedł od nas niepospolitej miary Wielki Człowiek.

Wskazania Wincentego Witosa

....Na trzy, moim zdaniem, zasady w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy przewodnie, powinien mieć zwrócone oczy każdy myślący chłop polski.

Pierwsze i najważniejsze — to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi.

Druga — staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa.

Trzecie — to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów..."

„Stronnictwo, które ma spełnić wielkie zadania, napotka na przeszkody i rozliczne trudności.

Wyjdzie zwycięsko z tej próby, pokona trudności, gdy nie wyrzekając się przeszłości swej, ukochania swych ideałów, skupi pod swym sztandarem cały lud polski, stając się wyrazicielem i rzecznikiem jego pragnień, nadziei, potrzeb.

Masom chodzi o pracę, o przyszłość dla siebie i państwa. Idąc tą drogą, która wiedzie ku lepszej przyszłości Polski dojdziemy do zwycięstwa ludu w Polsce".

Depesze Kondolencyjne

WINCENTY WITOS NIE ŻYJE.

Otrzymaliśmy bolesną, żałobną wiadomość, że Wincenty Witos zakończył dziś o godz. 6.15 swój pełen trudu, zasług i służby dla Polski — żywot. Nie ma Polaka, któremu byłoby nieznane imię Wincentego Witosa. Nie ma Polaka, który by nie pochylił czoła w hołdzie dla wielkości dzieła dokonanego przez Wincentego Witosa. Nieubłagany los wyrwał Go spośród nas w chwili, kiedy Jego rozum, doświadczenie, mądrość, gorące i głębokie umiłowanie Ojczyzny są tak potrzebne.

W Zmarłym tracimy i czcimy nie tylko swego Prezesa, ale i wielkiego patriotę oraz męża stanu, który oddał Narodowi w momentach ciężkich olbrzymie usługi i na którego obecnie liczył cały Naród.

Wszystkie wsie i miasta Polski okryła dziś ciężka żałoba.

Zanim będziemy mogli oddać pełen obraz życia i pracy Wincentego Witosa skupiamy się dziś wobec Jego Ducha ślubując wierność dziełu Jego życia.

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Warszawa, dnia 31. X. 45 r.

—::—

PO ZGONIE WINCENTEGO WITOSA

Premier Rządu J. N. ob. Osóbka Morawski złożył na ręce urzędującego wiceprezesa P. S. L. min. dr Wł. Kiernika wyrazy współczucia z powodu zgonu ś. p. Wincentego Witosa Prezesa P.S.L.

Następnie Premier Rządu J. N. Osóbka - Morawski udał się wraz z min. dr W. Kiernikiem do Prezydenta K.R.N. ob. Bolesława Bieruta, by zawiadomić go o zgonie I-go Wiceprezydenta K.R.N. Wincentego Witosa.

Prezydent K.R.N. ob. Bierut wyraził min. dr Kiernikowi — jako wiceprezesowi P. S. L. — głębokie współczucie z powodu zgonu Wielkiego Polaka i Obywatela ś. p. Wincentego Witosa, po czym w dłuższej rozmowie ustalono urządzenie pogrzebu na koszt państwa, złożenie wieńców od K. R. N. i Rządu J. N. oraz udział przedstawicieli K.R.N. i Rządu J. N. w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Wincentemu Witosowi.

Do
Polskiego Stronnictwa Ludowego
w Warszawie

Nowy Jork, 7.11.45.

Śmierć naszego nieodżałowanego Prezesa Wincentego Witosa, która tak ciężkim ciosem zwaliła się na Polskę, Jej masy chłopskie i szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, dotknęła mnie o tyle głębiej, że zastała mnie poza krajem, co uniemożliwia mi nawet połączenie się z Wami w momencie oddawania ostatniej przysługi ukochanemu Prezesowi i asystować przy składaniu do drogiej ziemi polskiej Jego trumny.

Praca, znój i walka Jego życia o ideały demokracji, wolności i dobrobytu szerokich mas ludowych, na których zawsze pragnął budować siłę, szczęście i przyszłość swojej Ojczyzny, pozostaną dla nas ludowców zorganizowanych w Polskim Stronnictwie Ludowym zachętą, bodźcem i nakazem tak, jak na zawsze pozostanie w naszej pamięci Jego świetlana postać Wielkiego Syna wsi, dobrego Polaka, światłego Obywatela i mądrego Męża Stanu, z którego Polska i cała wieś polska w szczególności może być dumna.

Stanisław Mikołajczyk
Wiceprezes Polskiego
Stronnictwa Ludowego

—::—

Do Naczelnego Komitetu Wykonawcz.
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa

We własnym i Krajowej Rady Narodowej imieniu śle Polskiemu Stronnictwu Ludowemu słowa głębokiego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci Jego Prezesa ś. p. Wincentego Witosa, męża wielkich zasług dla narodu i Państwa.

Ubył Polsce człowiek niepospolitego rozumu i doświadczenia w chwili, gdy tak bardzo był potrzebny Jego udział w kierownictwie polityka polska.

Do żałoby Polskiego Stronnictwa Ludowego przyłączają wszyscy dobrzy Polacy swą żałobę po wielkim Synu Ojczyzny.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) Bolesław Bierut

Warszawa-Belweder, dn 2. X. 1945.

Naczelny Komitet Wykonawczy P. S. L.
Warszawa

Szczere i prawdziwe współczucie wyrażam władzom Polskiego Stronnictwa Ludowego z powodu nieodżałowanej śmierci długoletniego Prezesa Stronnictwa Ludowego i I-go Wiceprezydenta K.R.N. wielce zasłużonego przywódcy sercem i duszą oddanego sprawie ludu wiejskiego.

(—) **Edward Osóbka - Morawski**
Prezes Rządu Jedności Narodowej.

—::—

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo Oświaty

Warszawa, dn. 2 listopada 1945 r.
Komitet Naczelny Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa

Serdeczne wyrazy żalu i współczucia z powodu śmierci Wielkiego Patrioty i Męża Stanu. Twórcy i Niestrudzonego Przywódcy Ruchu Ludowego — ś. p. Wincentego Witosa przesyła

za Ministra
(—) Br. Biedowicz
Podsekretarz Stanu

—::—

Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie

Bolesna wiadomość o przedwczesnej śmierci niestrudzonego bojownika polskiej demokracji ś. p. Wincentego Witosa, wstrząsnęła mną do głębi i śpieszę przesłać W. Panom wyrazy mego szczerego współczucia.

Niech mi będzie wolno przy tej okazji podkreślić serdeczną przyjaźń, jaką zgasły przywódca P. S. L. przejawiał w stosunku do Czechosłowacji, która wiadomość o Jego zgonie przyjmie z uczuciem największej żałoby i szczerego współczucia.

Współpraca polsko-czechosłowacka, która stanowi wspólny cel obu naszych bratnich narodów, straciła w ś. p. Wincentym Witosie wypróbowanego szermierza i przyjaciela.

(—) Hejret
Poseł Czechosłowacji.

Warszawa, 1. XI. 1945 r.

Naczelny Komitet
Polskiego Stronnictwa Ludowego
w Warszawie

Obecnie, gdy odrodzonej i demokratycznej Polsce potrzebni są politycy i mężowie stanu z wielkim doświadczeniem i autorytetem, aby się po ciężkich skutkach wojny w jak najszybszym czasie odnowiła i by zostały umocnione wielkie zdobycze, właśnie w tej chwili nieubłagana śmierć wyzwała z szeregów polskich polityków i mężów stanu Prezesa Waszego stronnictwa — Wincentego Witosa.

W związku z Jego śmiercią wyrażam Naczelnemu Komitetowi Polskiego Stronnictwa Ludowego moje serdeczne współczucie.

Ambasador
Demokratycznej Federacyjnej
Jugosławii
(—) Božo Ljumović

—::—

**Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego
w Warszawie**

Mam zaszczyt przesłać serdeczne kondolencje z okazji zgonu Waszego Czcigodnego Prezesa ś. p. Wincentego Witosa.

**(—) Andrzej Wendelon
Chargè d'affaires Belgii**

—::—

W dniach wielkiej żałoby Ruchu Ludowego z powodu zgonu ś. p. Wincentego Witosa, niestrudzonego bojownika i Wodza Wsi Polskiej, duchowego Przewodnika wyrosłych ze wsi rzesz inteligencji ludowej — Zarząd Główny Związku Pracy Ludowej „Orka" w imieniu własnym i członków wszystkich ogniw oragnizacyjnych Związku łączy się z całym Ruchem Ludowym w głębokim żalu i składa zapewnienie nieustawania w pracy nad urzeczywistnieniem wskazań Wielkiego Patrioty *i męża stanu*, strzegącego wytrwale Narodu i niepodległości Państwa.

(—) prof. Fr. Bujak — prezes,
(—) Wincenty Bryja, (—) dr. Stefan Buczkowski — wiceprezesi,
(—) Wacław Wojnacki—sekretarz.

(Dalsze depesze kondolencyjne podamy w następnym numerze).

S. P.

WINCENTY WITOS

Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej

**kawaler Orderu „Orła Białego", kawaler „Krzyża Grunwaldu" I klasy
kilkakrotny Premier Rządu Rzeczypospolitej,
były więzień brzeski, były więzień z okresu okupacji hitlerowskiej**

zmarł w dniu 31 października 1945 roku

**Pamięć Zmarłego pozostanie na długo w Narodzie,
jako symbol niezłomnego Wodza Ruchu Ludowego
i czołowego Bojownika o demokrację polską.
Naród traci w Zmarłym
jednego z najwybitniejszych swych patriotów**

Członkowie Prezydium:
STANISŁAW GRABSKI
STANISŁAW SZWALBE
MICHAŁ ŻYMIERSKI
ROMAN ZAMBROWSKI
WACŁAW BARCIKOWSKI

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
BOLESŁAW BIERUT

W Pośmiertnym Hołdzie

(przemówienia radiowe i na żałobnych uroczystościach w Krakowie i Wierzchosławicach)

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

Duchem pozostał z nami

Z Nowego Jorku nadano w ramach audycji „Głos Ameryki" przemówienie wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, poświęcone pamięci Wincentego Witosa:

Wincenty Witos nie żyje! Przestało bić serce wielkiego Polaka, światłego męża stanu, najlepszego Syna wsi polskiej, Twórcy Ruchu Ludowego i Przywódcy mas ludowych polskich. Zmarł Wincenty Witos, Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, Prezes P. S. L., były trzykrotny premier Polski, długoletni poseł na sejm R. P., były więzień brzeski, a potem długoletni emigrant polityczny. I nie stało Go między nami, gdy jak najbardziej potrzeba Polsce i nam Jego przewodnictwa, Jego rady, Jego pracy przy rozwiązywaniu zadań, które stanęły całym swym ogromem przed Polską, przed jej obywatelami, przed ruchem ludowym, przed masami chłopskimi.

Życie Twoje, Prezesie, było twarde, jak twarda jest dola chłopska. Los i źli ludzie nie oszczędzili Ci niczego, by Cię złamać, zhańbić, sponiewierać, poniżyć. Lecz siły drwala, który wyszedł z lasów sanguszkowskich, by walczyć o dolę chłopa, o podniesienie jego kultury, o uświadomienie obywatelskie, o jego dobrobyt materialny, zniosły to wszystko z prawdziwym chłopskim uporem i cierpliwością.

Wszak tylokrotnie mówił nam chłopom walczącym i cierpiącym w tej walce, że praca mas chłopskich i wysiłki ich muszą przede wszystkim kierować się interesem Państwa, interesem ogółu obywateli wszystkich warstw społecznych narodu.

Nikt bardziej od Ciebie nie umiał tak godnie reprezentować Państwa i jego interesów na najwyższych stanowiskach, gdy Cię wola narodu do tego wzywała. Nikt lepiej od Ciebie nie umiał przejść do porządku nad ambicją własną, godniej znieść klęskę polityczną, gdy gwałt zmuszał Cię do odchodzenia w zacisze. Wracając z prezydialnego stolca wprost do pługa, uprawiając ziemię, którą tak ukochałeś, rozmyślałeś w zaciszu nad dolą kraju i ludu Twojego. Z tą samą chlubną godnością znosiłeś katusze twierdzy brzeskiej, gdzie początek wzięła Twoja choroba, której się już nie pozbyłeś.

Wiem — chociaż trudny do zwierzeń, sam mi to powiedziałeś na ziemi czeskiej, która Ci dała gościnę w czasie wygnania — jak bardzo tęskniłeś za ziemią ojczystą, za chłopem. Ale i wtedy kierowałeś stamtąd siłami politycznymi ruchu ludowego i ostrzegałeś przed niebezpieczeństwem, którego nie chciała czy nie umiała dojrzeć szkodliwa polityka reżimu sanacyjnego. Zawsze najdroższe Ci było dobro kraju, Twoja Ojczyzna, o której jeszcze w parlamencie austriackim mówiłeś, że musi być wolna, nie obawiając się w czasie ostatniej wojny narazić się na ostre skutki, gdy tego interes Polski od Ciebie wymagał.

Bo wolność i dobro kraju ojczystego, było we wszystkich momentach Twojego życia motorem Twych działań politycznych i społecznych. Odrzuciłeś z pogardą pokusy niemieckie i oprawcy Franka, wybrałeś więzienie i tortury nad sprzeniewierzenie się choćby na chwilę Twemu krajowi.

Wiem jak ciężką decyzją w Twoim stadium choroby była decyzja powrotu do czynnego życia politycznego, przed paru tygodniami upoważniając mnie do powiadomienia Prezydium Krajowej Rady Narodowej o przyjęciu godności wiceprezydenta K. R. N. Zwłaszcza, gdy stanąłeś znowu na czele P. S. L., dałeś raz jeszcze dowód swej bezinteresownej służby obywatelskiej dla kraju i swgo ludu.

Dzisiaj ziemia ojczysta bierze Cię w swe objęcia, tuląc do snu wiecznego. Opatrzność Boska zabrała Cię spośród nas żyjących do siebie. Już kilka tygodni temu, gdy w Krakowie na zjeździe Polskiego Stronnictwa Ludowego powiedziałeś „ale mnie może niedługo zbraknie wśród was" — chłopi jednogłośnie krzyknęli „zostaniesz duchem na zawsze z nami".

Żegnamy więc Twoją powłokę cielesną, duchem na zawsze zostaniesz z nami!

Przyrzekamy świadomie, a z zaświatów śledzić będziesz nasze kroki, że w pracy i walce o ideały, którymi żyłeś i które w nas wpajałeś, którym służyć nakazywałeś, nie ustaniemy, że wysiłki wzmożemy, że wszystko uczynimy, by tę ideały zrealizowane w naszym kraju były podstawą i fundamentem silnej, niepodległej, suwerennej, demokratycznej Polski Ludowej.

Oby Bóg sprawiedliwy dał Ci Prezesie spokój wieczny, a ziemia-matka w tym śnie wiecznym lekka Ci była.

DR WŁ. KIERNIK

Mocarz Polski

Jeżeli dzisiaj u trumny Wincentego Witosa staje w żałobie cały naród w poczuciu ogromnej i bolesnej straty, jaką poniosła Polska przez zgon Jego, jako jednego z największych mężów stanu na przestrzeni całej historii Polski — to cóż powiedzieć o ludzie polskim, o chłopach polskich, o PSL., których był Wodzem, Nauczycielem i wychowawcą.

Ból i żal targa sercem i duszą naszą, że odchodzisz od nas w chwili tak ciężkiej, gdy po najstraszniejszej w dziejach świata wojnie, po wymordowaniu milionów najlepszych Polaków, po zniszczeniu barbarzyńskim Ojczyzny naszej — Polska potrzebuje najlepszych swych sił do odbudowy swego bytu, do ugruntowania swej państwowości i niepodległości, do czego Twój rozum, doświadczenie, Twoja gorąca miłość Ojczyzny mogły tak wiele dopomódz.

Historyczna już dzisiaj postać Wincentego Witosa urasta w oczach współczesnych do wielkości, wychodzącej poza ramy dzisiejszej chwili i sięgającej swym wpływem nie tylko w teraźniejszość, ale i w przyszłość Polski.

Życiem i dziełem swym objąłeś wielką i bodaj najburzliwszą epokę w życiu Narodu bo na okres ten przypadły najpierw lata ciężkiego zmagania się z zaborcami, a następnie lata dwóch wojen światowych, w których rodziła się do nowego bytu i ginęła wolność i niepodległość Narodu. Wkroczyłeś na arenę dziejów Polski w momencie wstrząsów rewolucyjnych nowej wiosny Narodów, kiedy to w latach 1904 — 1905 zachwiał się carat, wróg wolności Narodów rosyjskiego i polskiego, kiedy walka o równe, powszechne prawo wyborcze pod zaborem austriackim stała się erą wyzwolenia ludu polskiego z jarzma niewoli szlacheckiej i centralistycznej biurokracji.

W ogniu tej walki kształtowała się Twoja chłopska dusza, Twój charakter i program przesądzający raz na zawsze ideę demokracji, jako podstawę organizacji chłopów polskich.

Pamiętamy, my starsi tę walkę, prowadzoną przez chłopów, rękę w rękę, z emancypującym się również robotnikiem polskim, walkę, uwieńczoną zwycięstwem, które otworzyło na oścież bramy parlamentu dla prawdziwych przedstawicieli chłopów i robotników.

A walka o demokrację, opartą o wolę większości narodu i praworządność spoiła się z walką o wolność i niepodległość narodu, której wyrazem były znane rezolucje majowe Koła Polskiego we Wiedniu w roku 1917, zakreślające szeroki program niepodległości i zjednoczenia ziem polskich wszystkich trzech zaborów. Ukoronowaniem tej pracy i walki było zrzucenie jarzma austriackiego w dniu 30.X.1918 roku w tym oto krakowskim grodzie pod Twoim przewodnictwem jako prezesa Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Po krótkim epizodzie Rządu Ludowego w Lublinie w 1918 r., zlikwidowanym przez Piłsudskiego z chwilą powrotu Jego do kraju, rozpoczął się okres twórczej pracy parlamentarnej i budowy państwowości polskiej, w czasie której po raz pierwszy w dziejach Polski cały naród powołał Ciebie, chłopa polskiego na czoło rządu Obrony Narodowej, byś ratował byt Polski zagrożony przez awanturniczą politykę Piłsudskiego.

Udział PSL. pod Twym przewodnictwem w dziele demokratycznej konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. był tylko dalszym ciągiem budowy demokratycznej Polski tak, jak udział PSL w uchwalaniu i wprowadzaniu w życie reformy rolnej wśród najcięższych przeszkód i sabotażu ze strony wstecznych żywiołów szlacheckich i biurokratycznych miał na celu ugruntowanie demokratycznego ustroju Polski.

Próba realizacji tej reformy w drodze legalnej przez Rząd większości parlamentarnej pod Twoim kierownictwem w roku 1923, była tylko dalszym krokiem w kierunku przeprowadzenia tego wielkiego dzieła, którego byłeś jednym z inicjatorów.

Dalsza praca polityczna na terenie parlamentarnym aż do roku 1926, służyła również wielkiemu celowi budowy demokratycznego ustroju Polski i tylko w służbie tej idei podjąłeś się stanąć po raz trzeci jako premier na czele rządu parlamentarnego. Praca ta przerwana została zamachem majowym, w którym żywioły wrogie demokracji skupiając się w okół Piłsudskiego, naśladując faszystowskie metody narzuciły Polsce dyktatorskie rządy — głoszące hasło: „Chłopi do wideł i do gnoju!". Nie zaprzestałeś, a PSL. pod Twym przewodnictwem walki o demokrację z tą mafią — a etapem tej walki był kongres stronnictw chłopskich i robotniczych w Krakowie w 1930 roku po którym przyszedł Brześć, proces brzeski i emigracja.

Mimo, że całe życie Twoje było walką o demokrację, o demokratyczny ustrój państwa, mimo udręczeń, upokorzeń i prześladowań nie rozumiano Cię często, zazdroszczono zaszczytów, a zapominano o trudach, cierpieniach, katuszach.

Zrozumiał Cię lud polski, mimo, że nieraz starano się zaszczepić jad nieufności wśród chłopów do Ciebie. Chłopi zdrowym instynktem wyczuli wielką ideę, jaką chciałeś realizować. Widzieli oni ogrom Twojej pracy, poświęcenie dla idei, Twe ofiary.

Cóż bo było tą zasadniczą ideą? Nie sama walka o demokrację, dla demokracji jako teorii abstrakcyjnej, lecz przeświadczenie o konieczności zdobycia dla Polski milionowych mas chłopskich.

W słynnym Swym przemówieniu w procesie brzeskim mówił Wincenty Witos:

„Stosunki u nas tak się ułożyły, że lud wiejski stanowi w państwie polskim ogromną większość. Fakt ten jest odpowiedzią na pytanie, jaką powinna być polityka polska i polityka Stronnictwa Ludowego. Musi ona być polityką interesów państwowych, ale musi także uwzględniać interesy tej klasy ludności, która jest najliczniejsza".

Kiedyindziej powiedział: „Należało rozprószyć obojętność ludu wobec Polski, nauczyć lud, że największym dobrem nie jest gospodarstwo, lecz wolna Ojczyzna". To właśnie powiązanie konieczności przyznania chłopom praw z równoczesnym przejęciem przez nich obowiązków wobec państwa i odpowiedzialnością za nie, było istotą pracy politycznej Wincentego Witosa i prowadzonego przezeń P. S. L.

Chłopi zrozumieli zadanie jakie przed nimi stawiał Wincenty Witos i wyczuli w nim wodza, na którego czekali.

Jego o wiekopomną zasługą zostanie na zawsze, że związał Polskę z ludem, a lud z Polską. Zyskując dla Polski chłopa Polskiego poniósł z nim zarazem godność i dumę chłopa obywatela.

On nauczył chłopa miłować Polskę, jako wspólną ojczyznę wszystkich Polaków, nie macochę a matkę.

On to prawił: „Kiedy nie było Polski niepodległej — dążyć do Niej, gdy przyszła Polska — pracować dla Niej, gdy Polska potrzebowała obrony—bronić Jej. Te zasady stały się wytycznymi naszej polityki".

Ale zarazem przełamał przesądy w stosunku do chłopa i przekonał resztę społeczeństwa, że ani przeciw chłopom, ani bez chłopów rządzić Polską nie można i nie wolno bez narażenia Polski na szkodę i niebezpieczeństwa.

Oto dzieło życia Jego mozolnego i ciernistego. Mógł o sobie Wincenty Witos powiedzieć, że z chłopa pańszczyźnianego, zahukanego, niewolniczo pokornego — stworzył chłopa obywatela — Polaka — patriotę.

Czyż to nie było wewnętrznym rozszerzeniem granic Polski, wzmocnieniem Jej siły i potęgi i zabezpieczeniem Jej bytu w chwilach najcięższych, jakie miały przyjść na Polskę?

Wydała Cię święta ziemia polska na znój, na trud i cierpienie, na walkę i zmaganie — ale dała Ci dary wielkie na tę drogę Twego przeznaczenia, dała Ci rozum wielki, charakter niezłomny i hart ducha niebywały.

Dobrze spełniłeś posłannictwo Swoje — rozpocząłeś orkę na ugorze — zostawiasz ziemię dobrze obrobioną, żyzną i chlebną. Zastałeś Polskę szlachecką, zacofaną, ciemną — zostawiasz Polskę ludową.

Trzeba było jeszcze Twej pomocy by tę Polskę Nową zbudować na trwałych i zdrowych podstawach.

Za wcześnie odszedłeś od nas — ale zostawiłeś zastępy milionowe tych, co dzieło Twe dokończą.

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec Polski odchodzisz od nas. Zwłoki te spoczną teraz na Twe rodzinnej ziemi wśród swoich, boć takie było Twe życzenie, choć lud polski pragnie widzieć Cię na Wawelu wśród innych mocarzy ducha — Mickiewicza, Słowackiego i Kościuszki, których słowa Ty w czyn zamieniłeś.

Orzeł Biały, który ozdobił za życia Twe piersi — wziął na skrzydła swoje ducha Twego i zaniesie go między tych najlepszych synów Ojczyzny.

My pozostali ślubujemy Ci wierność dla Twej idei — której na imię Polska Ludowa!

STANISŁAW WÓJCIK

Ślubowanie u mogiły

Dnia 6 b. m. na pogrzebie Wincentego Witosa w Wierzchosławicach Sekretarz Naczelny Polskiego Stronnictwa Ludowego ob. Stanisław Wójcik, wygłosił przemówienie następujące:

„Jestem tylko sługą sprawy chłopskiej i narodu polskiego" — słowa wypowiedziane przez W. Witosa do delegacji akademików-ludowców przed zgórą 20 laty.

Istotnie, całe życie zmarłego było jedną wielką ofiarną służbą Chłopu i Narodowi — Narodowi i Chłopu.

Te dwa elementy — Chłop i Naród — w całej jego pracy zawsze występowały razem obok siebie, a występując razem tak były ze sobą zespolone, tak się wzajemnie przenikały i zazębiały, że nie sposób byłoby je oddzielić od siebie, stanowiły w ujęciu Zmarłego jedną nierozerwalną całość.

Główną troską kilkudziesięcioletniej pracy i zmagań ś. p. Prezesa Witosa było wydźwignięcie masy chłopskiej do poziomu pełnego człowieczeństwa, zespolenie całkowite tej masy z narodem i uczynienie z niej świadomego trzonu narodu. Tej idei Witos wiernie służył od najmłodszych swoich lat do ostatniego tchnienia.

Jako nauczyciel i wychowawca rozbudzał w szeregach chłopskich świadomość narodową i głęboki patriotyzm — jako polityk i mąż stanu wytyczał rolę dziejową, jaką ma do spełnienia wobec narodu i państwa chłop polski, przyczyniał się do tworzenia ram, w których chłop polski znalazłby odpowiednie warunki dla rozwoju i wykuwania nowej rzeczywistości polskiej.

Wierzył głęboko w zbiorowość chłopską i w potęgę tej zbiorowości z chwilą uświadomienia sobie przez nią swej roli i celów.

Dlatego też niestrudzenie pracował, by tę świadomość w masach chłopskich rozpalić.

I jeżeli dzisiaj możemy mówić o głębokim poczuciu narodowym chłopa polskiego, o poczuciu odpowiedzialności chłopa za losy narodu i państwa, o poczuciu zwartości i jedności chłopskiej — to olbrzymia w tym zasługa tak ukochanego przez nas Prezesą Witosa. On to swoją pracą, słowem żywym i pisanym, swym geniuszem polityka i wychowawcy spowdował, że chłop doszedł do tego poziomu świadomości swej roli dziejowej i tej spoistości w całej swojej masie, jaka dziś wykazuje.

Wincenty Witos to uosobienie prawdziwej demokracji. Mimo swej wielkości, mimo swego niezwykłego talentu oceniania teraźniejszości i przewidywania przyszłych wydarzeń — zawsze rad wysłuchiwał głosów innych i wysoce cenił zdanie każdego, uznając w życiu zbiorowym wolę większości jako najwyższy swój nakaz.

Dla Witosa jako demokraty istniały dwa nakazy: pełne człowieczeństwo i wola większości w zorganizowanej gromadzie.

Wszystko inne jak pochodzenie, tytuły nie istniały dla Niego.

Wincenty Witos — to głęboki demokrata przede wszystkim w codziennym działaniu, w życiu całym. Takim był w młodości, takim pozostał do śmierci.

Nic też dziwnego, że On, chłop od pługa, dorabiający w młodości ciężką pracą z siekierą w ręku — stał się przedmiotem powszechnej miłości, marzeń i tęsknot nie tylko wsi polskiej, ale całego narodu polskiego — stał się symbolem idei nie tylko ludowej, ale i ogólnonarodowej — stał się niekoronowanym królem nie tylko chłopów, ale całego narodu polskiego.

Żegnając Cię, drogi nasz Prezesie, na tej ziemi, na której rozwinąłeś skrzydła do pierwszego lotu w szeroki świat chłopski i narodu polskiego, z którą tak mocno, nierozerwalnie byłeś związany przez cały okres swego burzliwego, twórczego życia — chylimy głowy przed Twym wielkim majestatem, oddając Ci, Drogi Prezesie najgłębszy hołd.

Żegnając Cię, my wszyscy ludowcy z Naczelnym Komitetem Wykonawczym Polskiego Stronnictwa Ludowego na czele, cała wieś polska po przez zebranych tu swych przedstawicieli wszystkich ziem — jednocześnie ślubujemy Ci, że Sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki rozwinąłeś jako Prezes w nowej rzeczywistości polskiej, będziemy strzec i bronić do ostatniego tchnienia, że zjednoczeni pod tym sztandarem nie pozwolimy się wrogim idei ludowej czynnikom rozbijać i dzielić, że ideały wszczepione przez Ciebie w nas będziemy urzeczywistniać nieprzerwanie.

Przemówienie Premiera Ob. Osóbki-Morawskiego

„Są ludzie, których nazwiska są własnością całego Narodu. Do takich należał ś. p. Wincenty Witos. Wielki przywódca chłopów odegrał również wybitną rolę w życiu naszego narodu i naszego państwa. Nie było w naszych stosunkach ważniejszych momentów politycznych i państwowych, gdzie Wincenty Witos nie odegrałby odpowiedniej, a najczęściej wybitnej roli.

Bierze udział w tworzeniu rządu ludowego w Lublinie 1918 roku, jest premierem Rządu Obrony Narodowej w 1920 roku, jest jednym z organizatorów kongresu prawa i wolności ludu w 1930 roku, za to między innymi osadzony został w Brześciu i skazany na lata więzienia. Walczy jak najostrzej z sanacją, przygotowując strajki chłopskie zarówno w kraju, jak i następnie na emigracji. W odrodzonym państwie polskim zostaje pierwszym zastępcą Prezydenta K. R. N. i choć złożony chorobą nie udziela się bezpośrednio pracy państwowej, niemniej jednak nawołuje innych do tej pracy.

Wincenty Witos należał do najwybitniejszych polityków naszych czasów. Można się było nieraz z nim nie zgadzać politycznie, ale nie można Mu było odmówić wielkiego poziomu politycznego.

Wincenty Witos był wielkim realistą politycznym. Nie należał bynajmniej do radykałów społecznych, należał co najwyżej do obozu centrum, co jednak nie przeszkadzało Mu realnie i słusznie oceniać naszą rzeczywistość w polityce zagranicznej, konieczność stałego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, co głosił jawnie, nie tylko obecnie, ale na długo przed wojną.

Wincenty Witos należał też do ludzi, którzy całe życie pozostają wierni swoim ideałom i swemu środowisku. Wyrósł w środowisku chłopskim i temu środowisku pozostał wierny do końca swego życia. Nie przewróciły Mu w głowie żadne najwybitniejsze stanowiska, pozostał całe życie *wiernym i nieugiętym przywódcą chłopskim. Takim* Go znali i cenili nie tylko Jego zwolennicy, ale i również przeciwnicy polityczni.

W imieniu Rządu Jedności Narodowej składam hołd Wielkiemu Przywódcy ruchu ludowego i Mężowi Stanu, Wielkiemu Polakowi i Patriocie ś. p. Wincentemu Witosowi."

Z UROCZYSTOSCI POGRZEBOWYCH

Ciało ś. p. Wincentego Witosa zostało złożone w kaplicy na cmentarzu wierzchosławickim, zgodnie z wolą Wielkiego Przywódcy mas chłopskich. Ostatnią tę wolę swoją skreślił Wincenty Witos w dniu 10 czerwca 1942 roku, a z treścią której zostało zapoznane całe społeczeństwo polskie w dniu pogrzebu, przez jej odczytanie publiczne dokonane przez ob. Wł. Witka, członka N. K. W. Pol. Str. Lud. na cmentarzu wierzchosławickim. Oto jej treść:

OSTATNIA WOLA ZMARŁEGO

„Moje postanowienie: postanawiam i proszę, ażeby moje zwłoki pochowano na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach w grobie zwyczajnym. Pragnę bowiem spocząć na zawsze pośród tych, z których wyszedłem, którym w pierwszym rzędzie zawdzięczam to wywyższenie, z którymi przez całe moje życie pracowałem i wspólną dolę znosiłem. Nie mam im za złe, że mnie nieraz wyrozumieć nie mogli, czy nie chcieli. Niech nie pamiętają, jeżeli kiedyś zbłądziłem. Wykonawcą mojej woli w tym względzie czynię Pana Władysława Witka ze Śmigna, prosząc go, ażeby ten obowiązek na siebie przyjął i ściśle go wykonał. Tylko głos publiczny miarodajny może moje postanowienie zmienić. Wincenty Witos, Wierzchosławice, 10. 6. 1942."

×

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości pogrzebowych „niekoronowanego króla chłopów", jakim był Wincenty Witos, zamieścimy w następnym numerze naszego organu, obecnie podajemy pełny tekst przemówień oficjalnych czynników państwowych, wygłoszonych w Krakowie przez ob. Prezydenta KRN — Bolesława Bieruta i w Wierzchosławicach przez ob. Premiera Rządu Jed. Nar. — Osóbkę-Morawskiego, oraz przemówienia ministra Matuszewskiego i gen. Spychalskiego.

Obecnie podajemy również, że w uroczystościach pogrzebowych zarówno w Krakowie, na trasie konduktu pogrzebowego z Krakowa do Wierzchosławic, oraz na samym miejscu wiecznego spoczynku w Wierzchosławicach wzięły udział wielotysięczne tłumy chłopów z licznymi pocztami sztandarowymi, których łączna liczba stanowiła blisko 400 sztandarów, a liczba wieńcy przekraczała tysiąc.

Przemówienie Prezydenta K. R. N. Ob. Bieruta

Gdy umilkły żałobne pienia, wyniesiono trumnę z kościoła Mariackiego na rynek. Obok pomnika Mickiewicza przed trumną stanął Prezydent Bierut, który wygłosił następujące przemówienie:

„W imieniu własnym i w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej składam hołd Zmarłemu wiceprezydentowi i posłowi do Krajowej Rady Narodowej, wielkiemu obywatelowi naszej Ojczyzny, jednemu z najbardziej zasłużonych patriotów, niezłomnemu, długoletniemu bojownikowi ruchu ludowego, wytrwałemu szermierzowi idei niepodległości Polski i jej demokratycznej linii rozwoju. Stoimy przed trumną człowieka, którego życie splotło się nierozerwalnie z walką narodu w najtrudnieszym przełomowym okresie jego historii. Zmiennie kształtowały się poszczególne okresy tej walki. Na krótkim odcinku tych niepospolitych 70 lat życia, które oto zgasło niespodzianie, pogrążając w żałobie nas, zgromadzonych tutaj i wszystkich naszych rodaków, którzy życie i imię jego znali i cenili na krótkiej przestrzeni tego czasu, naród przeżył wielkie burze dziejowe, momenty wspaniałych wzniesień i bolesnych upadków, aż dotknięty ciosem najstraszliwszego pohańbienia i niewoli wprost potwornej, zepchnięty został niemal na sam kraj przepaści. Miliony istnień ludzkich nie wytrzymało tych burz niesłychanie zmiennego prądu historii, a wielu z tych, co przetrwali fizycznie załamało się duchowo i moralnie. Nieliczni byli, co przetrwali te burze nieugięci, stojący niezłomnie na raz obranym posterunku walki społecznej. Jednym z nich był Wincenty Witos. Oddajemy cześć najgłębszą tej niezłomności duchowej. Bez względu na to: jaki stosunek moglibyśmy mieć do polityczno-programowej treści jego działań i poglądów, stoimy nad trumną jednego z największych mężów stanu, który wyrósł z ludu, wychował się pod strzechą chłopską i pozostał wierny dla tej chłopskiej strzechy i dla środowiska, w którym wyrósł. Ta wierność dla wsi rodzinnej, dla środowiska ojczystego jest u niego tak niezwykła, że wydaje się jak gdyby ona właśnie regulowała cały jego niepospolity układ psychiczny, określała jego pozycję społeczną i była podstawowym trzonem Jego światopoglądu — i tej właśnie Jego niezłomności duchowej, której wzorem wyjątkowym jest dla nas wszystkich. Nie ugięła go przewrotna i chytra polityka austriackiego zaborcy w okresie Jego młodzieńczych, zdawało by się nie zahartowanych jeszcze, działań i wystąpień. Wbrew wszelkim zakusom był i pozostał wierny i gorącym patriotą, pognębionego wówczas narodu. Nie złamał Go i później w wieku dojrzałym sławetny i haniebny Brześć, ani podłe zabiegi i tragiczna gehenna hitleryzmu.

Aż oto zawiodły Go siły fizyczne w okresie odrodzenia narodu, o którym niewątpliwie marzył i w który wierzył przez całe swoje życie. „Stoimy dziś więc pochyleni przed Jego trumną i staramy się wniknąć w treść słów, które pozostawił przyjaciołom swoim i narodowi. Potwierdzają one słuszność drogi po której kroczymy".

„Iść twardo i niezłomnie ku utrwaleniu demokracji i niepodległości państwowej, cenić głęboką przyjaźń sąsiedzką, której zawdzięczamy swe wyzwolenie, być wiernym zawsze i do końca swemu narodowi".

„Będziemy kroczyli po tej drodze z tą samą uporczywą, wytrwałą i niezłomną siłą duchową, jakiej wzorem było życie człowieka, którego zwłoki żegnamy po raz ostatni. W imieniu Rzeczypospolitej składam cześć jednemu z najlepszych synów naszej Ojczyzny".

DEKORACJA KRZYŻEM GRUNWALDU I-EJ KL.

Po przemówieniu Prezydent Bierut udekorował pośmiertnie Wincentego Witosa w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Przemówienie Min. Matuszewskiego

„Zgon W. Witosa stworzył poważną lukę w szeregach demokracji polskiej. Z imieniem tego działacza i męża stanu związana jest bowiem ściśle historia polskiego ruchu ludowego, ostatnich dziesiątków lat, historia emancypacji chłopa polskiego. Wincenty Witos wyszedł z ludu, wyszedł ze wsi małopolskiej — gdzie żywe były tradycje z walk r. 1846, tradycje walki ze szlachtą, — która broniąc swoich interesów stanowych, szła na pasku monarchii austriackiej. Niewątpliwie wielką zasługą Zmarłego jest zapoczątkowanie w Polsce zorganizowanego, — świadomego swej roli i swoich zadań politycznego ruchu chłopskiego. W okresie rządów sanacyjnych Witos walczy odważnie w oparciu o masę chłopską z faszystowskimi zapędami piłsudczyzny. Wraz z wybitnymi działaczami ruchu socjalistycznego robotniczego w gronie kilku swoich towarzyszy i wybitniejszych działaczy ludowych, staje się Witos, jednym z twórców Centrolewu — więźniem osławionego Brześcia. Nie było przypadkiem, że rząd sanacyjny, likwidując krok za krokiem resztki demokracji uwięził Witosa wraz z innymi przywódcami ludowymi i socjalistycznymi. Sam fakt pozbawienia wolności działacza tego typu i tej miary, co W. Witos, wskazywał na to, że tu nie chodzi tylko o unieszkodliwienie radykalizmu społecznego, ale że późniejsi twórcy „Ozonu" uczynili zamach na wszelką odważniejszą demokratyczną polską myśl polityczną. — Gwałt ten nie był wypadkiem odosobnionym. Więzienia polskie przepełnione były najofiarniejszymi działaczami demokratycznymi. I to wszystko razem wziąwszy pomściło się fatalnie na losach naszego kraju, stało się źródłem tragicznej klęski wrześniowej. Kilkuletnie wygnanie, okupacja niemiecka, prześladowania, nie złamały Witosa. Pozostał wierny sobie i sprawie, którą reprezentował, wzywał do walki ze zdradziecką polityką wysługiwania się Hitlerowi. Doczekał się Witos wyzwolenia Polski z pod przemocy hitlerowskiej. Zabrzmiały mu w uszach dzwony wolności. Przyjął jedną z najwyższych godności i ciężki obowiązek wiceprezydenta KRN. Los nie pozwolił mu jednak pracować długo w niepodległej Ojczyźnie. Chorobą złożony, interesuje się żywo życiem i odbudową kraju. Odchodzi jednak. Odchodzi jako szermierz demokracji, zmagający się całe życie z reakcją. Niech odpoczywa w pokoju na ukochanej polskiej ziemi.

UMIŁOWANIE POLSKI i WOLNOŚCI

Przemówienie Gen. Spychalskiego

„W imieniu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego żegnam Wincentego Witosa, wiceprezydenta K. R. N., więźnia brzeskiego, zesłańca sanacyjnego, i więźnia hitlerowskiego. Wincenty Witos zmarł w momencie, kiedy żołnierz polski zakończył swą wielką pracę pełnym wyzwoleniem naszej Ojczyzny, zrealizowaniem granic na Odrze i Nissie, pełnym zwycięstwem nad Niemcami, kiedy po raz pierwszy w historii narodu polskiego władzę objęła demokracja, objął lud polski w postaci najwyższej reprezentacji Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej, kiedy w krótkim istnieniu tej władzy zrealizowane zostały głębokie przemiany w ustroju naszym, kiedy lud polski wziął ziemię pańską, wziął stare ziemie polskie, na które chodził na „saksy" i od Prus. Wincenty Witos złożył w budowie odrodzonej Polski całe swe wielkie imię, wielkie doświadczenie, ogromne umiłowanie Polski i Wolności!"

Ostatnie chwile Wincentego Witosa

Dnia 31. X. rb. o godz. 6 m. 30 rano zmarł w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie w pokoju Nr 17 na II piętrze ś. p. Wincenty Witos, przeżywszy lat 71.

Ostatnie lata swego życia spędził prezes Witos w swej rodzinnej wsi Wierzchosławice pod Tarnowem. Pobyt w więzieniu brzeskim, tułaczka w niedostatku za granicą a potem przejścia wojenne podkopały Jego zdrowie. Dnia 16 sierpnia r. b. przywieziono prezesa Witosa do OO. Bonifratrów, gdzie otoczony troskliwą opieką, przeszedł szczęśliwie okres rekonwalescencji.

Przed 10-ciu dniami stan pacjenta niespodzianie pogorszył się, zapadł na zapalenie płuc. Bardzo boleśnie odczuł śmierć swego przyjaciela Wojciecha Marchwickiego. — „Kto wie czy i mnie nie wypadnie za nim pójść" — mówił do otoczenia. Nastawał, aby w ostatniej chwili nie zapomniano przyprowadzić mu księdza.

W ubiegły czwartek, czując upadek sił, przyjął ostatnie pociechy religijne z rąk księdza Jana Bożego Krausego, prowincjała OO. Bonifratrów. Lekarze czynili nadludzkie wysiłki, aby nie dopuścić do katastrofy. Między innymi zastrzyknęli choremu słynną penicilinę, preparat angielski, który w swoim czasie uratował życie Churchillowi. Jednak nadaremnie.

Dnia 30.X. rozpoczęła się agonia. Przy łożu umierającego czuwali: córka p. Masiowa z córką Janiną i synem Wincentym studentem prawa, mgr Mierzwa, dr Żabianka i brat Ferdynand od OO. Bonifratrów. O godz. 6 m. 30 dnia 31-go października Wincenty Witos wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności.

O śmierci ś. p. Wincentego Witosa zawiadomił natychmiast telegraficznie mgr Mierzwa w imieniu P. S. L. p. Prezydenta Bieruta, po czym rozpoczęto przygotowania do pogrzebu. Delegacje chłopskie, które przybywają do Krakowa, żądają, aby zwłoki ich przywódcy spoczęły na Wawelu. Gdyby ta propozycja natrafiła na trudności, chcą trumnę zanieść etapami do Wierzchosławic.

Prezes Witos niewiele zmienił się po śmierci. Ubrany w czarny skromny strój, leży na łóżku szpitalnym i wygląda jakby spał. Twarz sucha i naznaczona stygmatem cierpienia i sumiastymi wąsami. Włosy szpakowate, ale jeszcze nie siwe. W rękach różaniec i obrazki ze św. Antonim i Matką Boską, na nogach wiązanka kwiecia biało-czerwonego. W najbliższych godzinach zwłoki zostały zabalsamowane a w dniu I listopada były wystawione na widok publiczny w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

JÓZEF NIEĆKO

U źródeł mocy Wincentego Witosa

Wincenty Witos był wielkim autorytetem w życiu chłopów. Chłopi w swej masie najwyraźniej odczuli Jego niepospolitość, a zarazem wielką osobowość i talenty polityczne. A zwłaszcza wtedy, gdy ze wszech stron ciskano w Wincentego Witosa strzały jadem nienawiści zatrute. W tych właśnie okresach czasu postać Wincentego Witosa urastała przed oczyma zbiorowej duszy chłopskiej do rozmiarów Mocarza.

Staje przed nami tedy pytanie, z jakich źródeł wypływała moc Wincentego Witosa.

Wszak przecież Wincenty Witos nie był demagogiem. Nigdy i nikomu nie schlebiał, nikogo nie poklepywał i o uznanie nie zabiegał. Nigdy też na drogi najmniejszego oporu nie wkraczał. A wiadomo przecież, że najczęściej dobrzy demagodzy władają duszami mas ludowych i prowadzą je do celów przez siebie samych upatrzonych. W politycznym działaniu chłopów mieliśmy dość dużo tego przykładów. Wielu polityków ambitnych — o panowaniu nad duszami mas ludowych rozmarzonych, wkraczało na drogi demagogii. I trzeba stwierdzić, że słońca ich powodzenia szybko urastały — ale jeszcze szybciej gasły.

Czasami bywa jeszcze i tak, że sam los, czy też przypadki wysuną człowieka na czołowe stanowiska. I ten sam los za swymi przypadkami stawia swego wybrańca na drodze, na której odnosi zwycięstwo. A wiadomo wszak przecież, że zwycięstwa mają swój urok. Za zwycięskim wodzem, choćby w gruncie rzeczy marnotą był, idą tłumy gotowe do posłuchu jego rozkazom. Jeśli jednak chodzi o Wincentego Witosa, nie należał do przywódców z przypadku. Przywództwo masami chłopskimi zyskiwał nie na skutek błyskotliwych zwycięstw na drogach demagogii, ani nie był wybrańcem ślepego losu i przypadków dlań sprzyjających. Wincenty Witos od najwcześniejszej młodości walczył — a walcząc osiągał często porażki, niekiedy bardzo, a bardzo przykre. Ale mimo wygranej czy przegranej — Wincenty Witos wciąż szedł naprzód. A gdy przegrywał, w odczuciach mas chłopskich jeszcze bardziej potężniał, niemal w legendarną postać się przeistaczał.

Odnalezienie źródeł, z których wypływała moc Wincentego Witosa nie może być dla nas sprawą obojętną. Zwłaszcza w odniesieniu do młodych i nowych pokoleń chłopskich — staje się sprawą niezwykłej wagi.

W tej chwili — i na tym miejscu — nie może nam chodzić o studium poświęcone drogom rozwoju Wincentego Witosa jako polityka, społecznika i wychowawcy mas chłopskich. W tych dziedzinach uczeni profesorowie mogliby tomy całe napisać, ale nam na tym miejscu o co innego chodzi. Chcemy bez zawiłych dociekliwości, lecz po prostu, że tak powiedzmy sobie — po chłopsku, możliwie najbardziej zwarcie — chcemy sobie powiedzieć, czy też uzmysłowić źródła zapładniające Wincentego Witosa mocą przywodzenia masom chłopskim.

Przede wszystkim przypomnijmy sobie szereg niewątpliwych faktów z życia Wincentego Witosa.

Aż nazbyt dobrze wiemy o tym, że Wincenty Witos był synem chłopskim. Zamożność Jego rodziców raczej niedostatkiem się nazywała, jeśli w dojrzałych latach młodzieńczych musiał zejść od oraczki skąpych zagonów swej ojcowizny — do głuchych borów pańskich na wyrobek. Był tam i traczem i rębaczem i belcarem. Był takim samym jak my wszyscy. Był takim samym jak miliony chłopów szamoczących się z biedą na gospodarstwach karłowatych i ratujących się zarobkami przy różnych traczkach, ciesiółkach, grobarkach i przy każdej robocie najemnej, jaka pod ręce się nawijała. Ani rodzice, ani los z przypadkami — słowem żadna siła nie postawiła Wincentego Witosa na drogach łatwego powodzenia. A cóż dopiero mówić o zwycięstwach, o przywództwie, czy też o tryumfach choćby tylko na drogach demagogii?

To tą fakty. A jeszcze dodajmy do nich coś innego. Przed jakiemiś dwoma dziesiątkami lat opowiadał pewien Małopolanin takie oto zdarzenie: — Wincentego Witosa starsi działacze ludowi w Małopolsce z nazwiska już znali — choć nigdy na oczy go nie widzieli, bo z lasów Sanguszki nie wychodził. Znali go, aby tylko z artykulików pisanych przezeń do gazetek ludowych. Aż razu jednego na zjeździe powiatowym ludowców zjawił się chłop młody i chwacki — zjawił się boso i w kapeluszu zwyczajem leśnych robotników, wiewiórczym ogonem przyozdobionym. Zapytany przez kogoś kim jest, Wincentym Witosem się nazwął. Zebrani przypomnieli sobie autora artykulików z takim nazwiskiem i poprosili do uczestnictwa w obradach. Wincenty Witos pilnie przysłuchiwał się głosom starszych ludowców. Sam głosu nie zabierał. Gdy obrady zakończono, wstał, grzecznie wszystkim się skłonił i do borów Sanguszki pośpieszył.

Oczywiście, że to wszystko w najmniejszym stopniu nie ujawnia nam źródeł późniejszej mocy Wincentego Witosa. To co dotąd powiedziano o Wincentym Witosie — może odnosić się z powodzeniem do milionów chłopów nie tylko współczesnych Witosowi, ale i daleką przeszłością poprzedzających Wincentego Witosa.

Z tego wszystkiegö zanotujmy sobie w pamięci tylko to, że Wincenty Witos nie posiadał żadnych nauk poza nauką czytania i pisania — że był tylko człowiekiem pól i lasów — i że, jako taki — interesował się społecznymi sprawami chłopów, czego wyrazem są Jego artykuliki w ówczesnych pisemkach ludowych i chęć uczestniczenia w obradach ludowców.

Jeśli więc taką miał młodość Wincenty Witos — i mimo to stał się w życiu społeczno - politycznym chłopów, narodu i państwa polskiego postacią historyczną — to nikt z nas nie może uwierzyć w to, by Wincenty Witos nie miał w swej młodości nauczyciela — i to nie zwykłego nauczyciela, ale Mistrza wielkiego.

A teraz, skoro doszliśmy do takiego wniosku, już nie trudno nam będzie odnaleźć tego Mistrza, a raczej Mistrzynię.

Wincentego Witosa wykształtowała Przyroda.

Wincenty Witos był takim samym jak i my wszyscy. Różnił się od nas tylko tym, że miał duszę wrażliwszą i podatniejszą do rozwierania się i wchłaniania w siebie wszelakich głosów z łona Przyrody idących. Zapewnie i rozum miał chłonniejszy i bardziej twórczy — jeśli głosy przyrody potrafił nie tylko rozumieć, ale i urabiać je w pewne kształty dla życia bieżącego i przyszłego. Potrafił wypracować w sobie pogląd na świat, na życie — innymi słowy zdobył światopogląd zgodny z prawami przyrody, a więc z prawami przez Wszechmoc nakreślonymi dla dziejów naszej ziemi we wszechświecie.

Powiadamy dzisiaj, że Wincenty Witos odznaczał się wielkim rozmachem w nakreślaniu dróg dla polityki ludowej i wielkim uporem w realizowaniu tej polityki. Tak, to jest prawda niewątpliwą. Wiemy wszak przecież, że Wincenty Witos, gdy zeszedł z pól i wyszedł z wnętrza pańskiego boru, by na arenie polityki chłopskiej swoje słowa powiedzieć, to w słowach tych nie wysuwął na czoło krzywd chłopskich w przeszłości i teraźniejszości — i nie podnosił żagwi zemsty. Stwierdzał tylko, że krzywdy były wielkie w przeszłości i wielkie są w teraźniejszości. Gniew krzywdzonych na krzywdzicieli jest słuszny, ale nie wolno nam dopuścić do serc uczycia gniewu na Polskę. Cel nasz główny to ten, by Polska nie Macochą nam była, ale Macierzą. Macochą nam była nie Polska, lecz Rzeczpospolita Szlachecka. Ale Polska jako państwo szlacheckie bezpowrotnie upadła i jako takie nigdy się już nie odrodzi. „Polska powstaje teraz jako państwo ludowe i jako takie utrzymać się może i utrzymać się musi". Na drodze gruntowania Polski Ludowej resztki strupieszałej staroszlachetczyzny stawiać będą zapory. Z tym walczyć trzeba. Walczyć trzeba ze wstecznictwem społeczno - politycznym będącym źródłem krzywd dla mas ludowych, ale nie należy walczyć w imię zemsty dla samej tylko zemsty, lecz w imię nowej Rzeczypospolitej Ludowej, na zasadach demokracji i sprawiedliwości społecznej opartej. A zatem nie biadolić, nie płakać, nie bawić się marzeniami o zemście, ale Polskę w swoje ręce brać i po chłopsku Ją urządzać.

Takby w streszczeniu wyglądał najogólniejszy cel wytyczny Wincentego Witosa — ku któremu zmierzał i masom chłopskim przewodził.

Powiadamy dzisiaj, że program ten, rzucony w życie mas chłopskich przed dziesiątkami lat, ma cechy wielkiego rozmachu nie tylko dlatego, że ongiś tak został sformułowany, ale głównie dlatego, że chłopi ich program zrozumieli i poszli za Wincentym Witosem, by pod Jego przewodem Rzeczpospolitą Ludową budować. Poszli i walczyli — a walkę tą krwią, więzieniami i Berezą pieczętowali.

I oto teraz oczyma chłopskiej wyobraźni spróbujmy odtworzyć sobie Wincentego Witosa — jako młodzieńca pełnego sił — w głębi borów Sanguszki z ostrym toporem w zamaszystych dłoniach. Z wielkim rozmachem tnie i wali o ziemię sosnę potężną. Jakże głęboko możemy być przeświadczeni o tym, że wówczas, gdy sosna padała — stawał Witos-Rębacz w zadumie głębokiej i wsłuchiwał się jak ziemia dookolnie gwałtownymi echami doń przemawia. Zapewnie dobrze rozumiał głosy ziemi z ciszy wewnętrznego tworzenia rozbudzonej potężnym łoskotem sosny padającej. Młody Rębacz rozwartą miał duszę na głosy ziemi — rozwarte serce i umysł gotowy do snucia rozmyślań nad głosami ziemi i nad wszelkim życiem z jej łona powstającym, rozrastającym się i zamierającym ze starości, bądź też padającym pod ciosami topora.

Pod naporem rozmachu topora padały sosny potężne i budziły w psychice Rębacza rozmach myślenia i działania. Niewątpliwie stąd pochodził w Wincentym Witosie wielki rozmach jaki wniósł do polityki chłopskiej.

JANINA WÓJCICKA

Na śmierć Witosa

Niesprawiedliwym objęła nas prawem
Śmierć, wydzierając cenne wszystkim życie.
Oto w budzącym się wolności świcie
Zabrakło dłoni kierującej siewem....
Z wierzb, olch, topoli, jesiennym powiewem
Spadają liście brunatno-szkarłatnie
I na tej drodze, tej drodze ostatniej
Ścielą pod trumnę głębokie milczenie.
Ziarno Twej myśli przekazane ziemi
Trwa i trwać będzie choć minęło życie....
Nie umieliśmy Cię śmierci wybronić —
Oto w budzącym się wolności świcie
Zabrakło dłoni kierującej siewem,
Tej wytrzymałej, pewnej, chłopskiej dłoni.

I o tym także możemy być przeświadczeni, że błyski stalowego topora również kształtowały Jego osobowość. Z tych błysków zrodził się w Nim ostry i mocny błysk oczu — stąd również pochodziły Jego zwarte, jak stal mocne i ostre słowa.

Jako oracz, siewca i żniwiarz — wykształtował w sobie świadomość tworzenia wespół z przyrodą chleba powszedniego i powszechnego. Krocząc za pługiem, czy też rzucając w rodną ziemię ziarno siewne — zapewnie dobrze przedumał, przemyślał i w pewne kształty wyobrażalne swym chłopskim rozumem ukoronował — sprawę sprawiedliwego podziału pracy i chleba — by nie było przesyconych i głodnych, by nie było na ziemi polskiej ludzi w próżniactwie i zbytkach się pławiących, a tuż obok z głodu umierających. Przeto sprawiedliwość społeczną głosił. Nawoływał, by Rzeczpospolitą Ludową tak urządzać i reformować — by wszyscy mogli być sobie braćmi. Nie tylko z polskości swego pochodzenia, ale ważnym jest to — by braćmi sobie byli z umiłowania twórczej pracy wykonywanej własnymi rękoma czy mózgami, dla dobra nie tylko osobistego, ale i dla pożytków Rzeczypospolitej Ludowej.

Wincenty Witos nie był rewolucjonistą. Jako człowiek o światopoglądzie z ducha przyrody wypływającego, aż nazbyt dobrze wiedział o tym, że wszelkie owocowanie dojrzewaniem musi być poprzedzone. W Meksyku tylko są robione rewolucje. Ale prawdziwych rewolucji nikt nie zdoła zrobić. Jeśli dokonują się — uprzednio muszą dojrzewać w masach ludowych. Z niedojrzałych rewolucyj gorzkie bywają owoce.

Wincenty Witos był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich dyktatur. Jeszcze przed przewrotem majowym, gdy w Bułgarii doszło do chłopskiej dyktatury Stambulińskiego, Wincenty Witos wyraźnie formułował swój pogląd w tej mierze. Wszelka dyktatura powstrzymuje rozwój społeczeństwa. Dyktatorzy lub partie dyktatorskie uprawiają politykę krótkich nóg.

Na parę lat przed wojną, gdym rozmawiał z Nim na te tematy na emigracji, twierdził: to złuda, że we Włoszech faszyzm, a w Niemczech hitleryzm utrwalają się, a jak niektórzy twierdzą, że już się utrwaliły. Ani Włochom, ani Niemcom na zdrowie te dyktatury nie wyjdą. Martwić sie o to nie jest naszą rzeczą. Gorzej ot, że nasza karzełkowata dyktaturka czepia się poły Hitlera. Cieżko będziemy musieli za to płacić.

Wincenty Witos nie omylił się — zresztą posiadał zmysł przewidywania. Nic dziwnego. Przecież był to chłop—Gospodarz. Po ojcach swych dziedziczył zmysł obserwowania przyrody. Sam również tę przyrodę obserwował. Gdy w Wierzchosławicach nadchodziły sianokosy, czy żniwa, lub siewy, dobrze po przestworzach się rozglądał i wypatrywał znaków zwiastujących pogodę lub deszcze. Ten zmysł obserwacji gospodarskich przeniósł do życia społeczno - politycznego nie tylko swego narodu, ale i do stosunków międzynarodowych.

Nieco wyżej powiedzieliśmy, że Wincenty Witos w młodości swej otworzył swą duszę i serce na głosy ziemi i przyrody całej i z tego źródła zaczerpnął mocy do ukształtowania sobie własnego — chłopskiego światopoglądu. Nie zapominajmy jednak i o tym, że w duszy Wincentego Witosa, jak zresztą w duszy każdego chłopa, trwało w utajeniu bogate dziedzictwo minionych pokoleń chłopskich. Głosy ziemi i przyrody znajdywały w duszy Wincentego Witosa oddźwięk tego dziedzictwa, rozwijały i na drogi rozwoju wiodły.

Przymknijmy teraz oczy i pomyślmy o Wincentym Witosie, a jawi się nam Jego postać stateczna, pełna godności, rozwagi i umiaru. Wyobraźmy Go sobie za pługiem, czy w czas żniwny wśród zbożnego łana żytnich, lub pszenicznych kłosów. Wyobraźmy Go sobie w niedzielne popołudnie w pogawędce z sąsiadami. Wreszcie przypomnijmy sobie Wincentego Witosa na mównicy.

Czyż w Wincentym Witosie nie ujrzymy prócz naszego Brata, który był i działał w naszych czasach, jednocześnie i chłopa-Słowianina, chłopa — mądrego Patriarchy, który, w nowych i odmiennych czasach, nowymi i zewnętrznie odmiennymi sposobami gazdował wielkiemu rodowi chłopów-twórców chleba powszedniego i powszechnego?

Tak, Wincenty Witos był wielkim Patriarchą współczesnych pokoleń chłopskich. Stąd wypływała Jego braterska miłość chłopów i wszystkich ludzi pracy i stąd wypływała głęboka wiara w wartości twórcze mas ludowych.

Wincenty Witos zapewne zdawał sobie z tego sprawę, że On sam w rozwoju swym duchowym i umysłowym przerasta swe chłopskie otoczenie, nie mniej jednak wierzył głęboko, że wszystkie wartości Jego duszy i rozumu—wszystkim chłopom są wspólne. Wierzył, że we wszystkich chłopach tkwią najistotniejsze wartości, jeno tylko w mniejszym lub większym utajeniu i dopiero ujawniać się poczynają. A zatem trzeba je wartości budzić, rozrost ich powodować, by z podświadomości na jasności słońca życia wykiełkowały, by rozrastać się, dojrzewać i zdrowo owocować.

I właśnie ku tym złożom ducha chłopskiego Wincenty Witos sięgał. Oduczał biadolenia na krzywdy — zachęcał zaś do brania Polski w swoje ręce. To budziło w złożach duchowego dziedzictwa słowiańskiego poczucie godności i samorządności gromadnej; a zarazem poczucie wzajemnej równości i wolności w granicach przez gromadę długimi doświadczeniami nakreślonych.

I oto tutaj tkwią źródła, z których zrodził się wielki autorytet Wincentego Witosa.

W Wincentym Witosie chłopi odczuwali samych siebie. Widzieli w Nim niezłomnego wyraziciela, bojownika i przywódcę swych najtajniejszych wyobrażeń, tęsknot i pragnień. Dlatego też wokół Wincentego Witosa masowo gromadzili się, zwierali własne szeregi, krzepli w sobie, politycznie dojrzewali i pod Jego przywództwem usprawniali się do politycznego działania.

Chłopi za to wszystko nie tylko cenili Wincentego Witosa, ale i po bratersku kochali. Wiódł bowiem warstwę chłopską do świadomego współgospodarzenia Polską.

I właśnie za to wszystko znienawidziły Wincentego Witosa skarlałe strzępy staroszlachetczyzny zmierzające do odbudowy Rzeczypospolitej na zasadach uprzywilejowanego elitaryzmu, wyłączającego chłopów i robotników od pełni praw obywatelskich. Nienawiść do Witosa była nienawiścią do chłopów, którym nowa szlachetczyzna wyznaczała rolę aby tylko przy „widlach i gnoju".

Na zakończenie śmiało możemy powiedzieć: Wincenty Witos stał się uosobieniem polityczno-państwowego geniuszu chłopów. Przy czym należy zdawać sobie sprawę i z tego, że rola Wincentego Witosa nie kończy się wraz z Jego śmiercią. Wincenty Witos stał się postacią historyczną w życiu narodu i państwa polskiego.

Wincenty Witos cieleśnie odszedł od nas, ale Duch Jego żyć będzie nieśmiertelnie w nas i w przyszłych pokoleniach chłopskich. Duszę naszą i dusze licznych pokoleń, które nadchodzić będą — rozpłomieniał będzie do nowych wysiłków gruntowania i polepszania Demokratycznej i Niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej.

WINCENTY WITOS

SPRAWA CHŁOPSKA

(artykuł z dnia 6 grudnia 1936 r.)

Zagadnienie chłopskie stało się od pewnego czasu palące. O chłopach, o ich liczbie, o doli chłopskiej, o wartości i znaczeniu ludu przypomniano sobie zarówno w Polsce, jak i wszędzie na szerokim świecie. W niektórych krajach przystąpiono do zagadnienia poważnie, bądź rozwiązując je całkowicie, bądź też stwarzając warunki do rozwiązania pozytywnego. Gdzie indziej natomiast zainteresowanie powstało ze względów raczej taktycznych, raczej potrzeby doraźnej.

Zresztą, nie wszędzie sprawa chłopska jednako się przedstawia. Są kraje, w których chłopi stanowią przewagę, nie brak takich, gdzie są mniejszością. Ale wszędzie jedno jest pewne. Bez względu na to, w jakiej znajdują się liczbie, powszechnie i niezmiennie stanowią cenny i najbardziej pewny element państwowy, jako żywiciele kraju i jego obrońcy.

Jeśli chłopi byli dawniej materiałem, którym dowolnie rozporządzali różni ich panowie, pomimo nawet praw, jakie teoretycznie lud posiadał, to teraz staje się coraz mniej możliwym. Nie tylko dlatego, że chłopi już nie daliby się do tej roli nagiąć, ale również dlatego, że takie postawienie sprawy stałoby w rażącej sprzeczności z interesem państwowym i narodowym.

Przez długi czas mogło się wydawać, że chłopi nie odgrywają bezpośrednio poważniejszej roli, rozpływając się w przemyśle i zasilając gwałtowny rozwój miast. Lata powojenne przyniosły pod tym względem poprawę wysoce znamienną, gdyż na chłopów i na rolnictwo zwrócono baczną uwagę, mając na uwadze materiał bojowy i samowystarczalność państwową. Chłopi także zaczęli o sobie więcej myśleć i na widownię polityczną się wysuwać. Ewolucja pojęć i jednoczesna ewolucja warunków zaznaczyły się wyraźnie.

Potwierdzają to przykłady. Chłopi bułgarscy, prowadzeni przez Stambulińskiego, nie tylko, że odegrali bardzo poważną rolę tuż po ukończeniu wojny, ale stali się w ogólnym życiu państwowym czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. Stanowisko to utracili później skutkiem nieopatrzności swego wodza. Chłopi czescy, mimo mniejszości, jaką stanowią w państwie, nie tylko że posiadają wszelkie prawa, ale ponadto są siłą, bez której nic w tym państwie dziać się nie może. Nikomu też na myśl nie przyjdzie, aby ich krzywdzić lub do roli czyjegoś narzędzia poniżać. Należy także wspomnieć o przykładzie wręcz przeciwnym, jaki ma miejsce na Węgrzech, gdzie chłopi dotychczas są upośledzeni pod każdym względem, nie wiele mniej niż przed wiekami. Jednakże ten stan rzeczy zaczyna niepokoić polityków węgierskich, należących do klas uprzywilejowanych, bo uświadamiają sobie, że trudno wykrzesać u chłopów miłość dla państwa, które im nic nie daje poza ciężarami i pracą na innych.

Tak jest w sąsiedztwach. A jak u nas?

Można się w polityce sentymentem nie krępować, a więc i na chłopa nie oglądać, o nic go nie pytać, o sprawiedliwości nie myśleć. Można go poza prawo wyrzucić, nędzarzem uczynić, a nawet narzędziem zrobić. To wszystko można ale bez myśli o przyszłości i w stosunku do tych, którzy o swoją godność mało, albo nic nie dbają. Że na szczęście takich w Polsce jest nie wielu, przekonali się dotkliwie praktykanci niegodziwych metod na wsi.

Czy zaślepienie pozwoli im prawdę rzeczywistości dojrzeć i wreszcie dobro państwa nad interes kliki przenieść, tego nie mogę dociekać w chwili obecnej. Mogę jednak wyrazić przekonanie, że jeśli nadejdzie próba dziejowa, na którą Polska może być narażona w niedalekiej przyszłości, to próbę wytrzymają nie najemcy lub niewolnicy, lecz obywatele wolni i świadomi. A chłopi trzy czwarte narodu stanowią.

Sprawa jest tak wielkiej wagi, że należy ją z brutalną jasnością postawić, bez wszelkiej fantazji oraz chwytów przez sanację stosowanych.

Przede wszystkim trzeba się pogodzić z tym faktem, że dzisiejsza wieś polska to już wcale inna, niepodobna do dawnej, ciemnej i spokojnej, zastraszonej i nieporadnej. Że piosenka o wspólnym idyllicznym pochodzie skrzywdzonych chłopów łącznie z ich krzywdzicielami jest wielką utopią. Trzeba zrozumieć, że odbieranie praw chłopu odsuwa go od państwa, spycha do roli narzędzia, oddaje w ręce najmniej powołanych żywiołów. Nie masz tu pociechy, że chłop nie pójdzie z komunistami, bo gdyby nawet tak było, to jednak może się stać obojętny na losy państwa, a to już stanowiłoby grozę największej miary.

Nie dość na tym. Jakże mają myśleć masy chłopskie wśród nędzy, jak osądzać ujawniony dorobek moralny ostatnich lat? Jak mają oceniać pośredników i licytantów na sumienia, którzy podsuwają chłopom tranzakcje handlowe z kupczeniem swobodą obywatelską?! I to wtedy, gdy setki tysięcy w Nowosielcach, a miliony w dniu Czynu Chłopskiego 15 sierpnia manifestowały swą wolę, domagając się powrotu prawa dla wszystkich i oświadczając gotowość obrony państwa bez żadnej materialnej zapłaty. Czy w takich warunkach chłopi mają niedoceniać faktów, należytych wniosków nie wyciągnąć, zmian nie wymagać?

Szukanie pomiędzy chłopami zdrajców ich sprawy oraz próby opierania przyszłości państwa na tych elementach, które ruch ludowy wyrzucił poza swoje ramy, jest jeno smutnym dowodem małostkowości, chęci panowania za wszelką cenę i podporządkowania swoim interesom tych, którzy jako równouprawnieni obywatele, mogą i powinni służyć tylko państwu.

Kto o przyszłości Polski myśli naprawdę, bez wszelkich ubocznych a ukrytych zamiarów, ten musi się z tą prawdą pogodzić, że nie można przyszłości opierać ani na wyrzutkach, ani na jednostkach pozbawionych przekonań, sumienia i woli. Można ją oprzeć tylko na całym narodzie, a w pierwszym rzędzie na tych, którzy nie dość, że w nim większość stanowią, lecz ponadto posiadają nikim i niczym nie zastąpione wartości.

Nie trzeba więc wyszukiwać leków cudownych, ani sztuk kuglarskich stosować, bo sprawa przedstawia się jasno i prosto, uczciwym i prostym rachunkiem poparta. Trzeba robić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej z państwem związać. Trzeba wtedy usunąć wszystkich i wszystko, co stoi temu na przeszkodzie. Masy ludowe muszą być wolne, aby mogły należycie ocenić wolność Ojczyzny. Kto tego nie pragnie lub nie rozumie, powinien ustąpić, albo będzie musiał ustąpić.

W. WILBIK

Symbole

W jesiennych mgły welonach,
w żałobnym biciu dzwonów,
w mariacki, mroczny strop,
na barkach wsparty ciężarem,
Pierwszy wstępował Chłop.

Nie trumnę, ani ciało nieśli,
w koronę wieńczone wieże.
W żar świec stawili chłopi —
Przymierze —
swych serc z Ojczyzną!
W zieleni wieńców, sztandarów
nie zwłoki, lecz Symbole
na dłoniach wznosili w górę,
ukazywali wiekom —
swój Trud i Wolę i Czyn!

Aż z mroków dobiegł szept —
— To Syn, Narodu prawy Syn,
niech dzwonów płynie pieśń
znów silny chłop,
dziś mocna wieś!

JAN DEC

Wincenty Witos—najwierniejszy przedstawiciel chłopów polskich

Słowa te dotrą do rąk czytelnika, gdy nieukojony ból będzie targał jeszcze milionami serc chłopskich, gdy nad świeżą mogiłę będą płynęły wyrazy najwyższego hołdu i czci dla wiekopomnych zasług naszego najwybitniejszego Przewódcy. Bądźmy jednak jak On twardzi i zdolni do opanowania wzruszenia troskliwą myślą.

Skoro więc jasna myśl zacznie się przedzierać przez zamęt uczucia, w każdym ludowcu wzbudzi się głębokie zastanowienie, na czym polegała tajemnica wielkości Wincentego Witosa, czemu zawdzięczał On niepodzielny z nikim autorytet wśród chłopów.

Wielu z nas, którzy dzisiaj karnie maszerują w szeregach Ruchu Ludowego, nie zgadzało się niekiedy z takim czy innym posunięciem taktycznym Witosa, wielu brało udział w organizacjach politycznych, zwalczających Jego politykę. A mimo to każdy z nas, gdy nawet był przeciwnikiem tej polityki, jeśli tylko sprawie chłopskiej wiernie służył, wcześniej czy później moralnie był zmuszony znaleźć się w orbicie wpływów Jego wielkiego autorytetu. Czy to tylko urok wielkości osobistej i wybitnych zdolności wodzowskich był przyczyną owych nawróceń na wiarę Witosa? Tym można tłumaczyć zmiany zapatrywań i postępowania jednostek.

Lecz jak wyjaśnić znane każdemu zjawisko, że wszystkie nurty i odpryski Ruchu Ludowego do czasu trwały w charakterze działań lokalnych lub dzielnicowych, później zaś zanikały, a jedynie zasady i wzory pracy ludowej, przez Witosa wypracowane, stopniowo ogarniały całą Polskę? Czym tłumaczyć fakt, że nad świeżą mogiłę Zmarłego z ust chłopów całej Polski płyną słowa: odszedł od nas jeden z największych Polaków ostatnich czasów, a jednak taki — *nasz*, taki kość z kości i krew z krwi — *chłopski*?

Odpowiedź na powyższe pytania może być jedyna: *Wincenty Witos był najwierniejszym typem reprezentatywnym chłopów polskich*. Był najwierniejszym przedstawicielem tych chłopów, którzy w ciągu ostatniego 50-cio letniego okresu dokonali doniosłego dzieła wyzwolenia społecznego oraz odbyli wielki pochód ku Polsce, ku zdobyciu w niej roli głównego współgospodarza. Spełnił zaś wielką misję swego żywota w ten sposób, że wznosząc się na najwyższy poziom inteligencji, charakteru i czynu, nie przestał być prawdziwym, klasycznym chłopem.

Chłopi całej Polski o Witosie mogą powiedzieć: odszedł od nas, z niwy pospólnej z nami pracy, Wielki Sternik, który wraz z nami rozpoczynając pochód historyczny chłopów, — bystrym okiem dostrzegał odległe horyzonty, jednak w jednym z nami szeregu maszerował i umiał nas ku tym odległym celom mocną ręką podrywać i wytrwale prowadzić.

Chłopi całej Polski, chcąc dzisiaj wylegitymować swe prawo do roli głównego współgospodarza w państwie, mogą powiedzieć: jesteśmy do tego zadania przygotowani, bo Wincenty Witos nie był obcym meteorem na chłopskim horyzoncie, lecz z pospólnego naszego trudu i świadomych dążeń wyrósł. Myśmy Go wydali z siebie, a On dochowując nam wierności i czerpiąc z nas siły, do wielkich zadań warstwę chłopską przysposobił.

Przyjdzie czas na spokojną refleksję i opracowanie zagadnienia, jakie cechy i wartości, przyrodzone warstwie chłopskiej, znalazły wspaniałą realizację w osobowości Witosa. Dzisiaj ograniczymy się do szkicowego skreślenia cech najważniejszych.

Należy ogólnie stwierdzić, iż Wincenty Witos skupił w swej osobowości przyrodzone wartości i zalety warstwy chłopskiej i rozwinął je do skali olbrzymiej. Jednak nigdy ani własnym światopoglądem, ani własnym stylem życia od chłopów się nie oderwał. Urastał wraz z całą warstwą chłopską, rozbudzoną w dążeniach wyzwoleńczych, sposobem naturalnym i organicznym, jak wzrasta cały las. Tylko na podobieństwo najśmiglejszego dębu wyrastał od wczesnej młodości ponad otoczenie.

Zanim objął naczelne kierownictwo w organizacji politycznej chłopów, wcześniej mimo młodości wysunął się na czoło zbiorowego życia gminnego i powiatowego. Dla rozbudzonego Ruchu Ludowego w Galicji sprawy te nie były obojętne, gdyż ciążył i na nich ogromny przygniot wpływów i przewagi rządzącej krajem szlachty. Już wiedy nie same krzywdy i bolączki powszednie wsi zaprzątają uwagę młodego działacza politycznego. Pamiętne są szczególnie dwa wystąpienia Wincentego Witosa na trybunie Sejmu krajowego Galicji.

Pierwszy raz napiętnował zacofanie, egoizm i służalstwo wobec zaborcy warstwy szlacheckiej, która odpowiedzialna była za marny stan szkolnictwa ludowego w kraju. Co tu charakterystyczne — deklamującą o patriotyźmie szlachtę przedstawiciel chłopów pouczał, jak należy zorganizować szkolnictwo krajowe w duchu tradycji narodowych i budzących się uczuć patriotycznych w warstwie chłopskiej.

Po raz drugi Witos — wytykając szlachcie powszechne zaniedbania i błędy w całej gospodarce krajowej, zapowiedział jej rychły schyłek panowania i rządów, bo na widownię występują chłopi, do których przyszłość musi należeć.

Już pierwsze wystąpienia publiczne, przemowy i czyny polityczne Wincentego Witosa najwybitniej cechuje *przyrodzony chłopom realizm*. I to realizm nie krótkowzroczny, który nakazuje tylko powściągliwość i ostrożność, ale realizm twórczy, połączony z wybitnym darem przewidywania.

Przytoczę tu na poparcie powyższych słów pewne przykłady. Wincenty Witos w przede dniu poprzedniej wojny wraz ze stronnictwem, któremu przewodniczył, był zwolennikiem zbrojnego ruchu niepodległościowego. Lecz realna ocena sytuacji i właśnie zdolność przewidywania nakazały mu powściągliwość w stosunku do akcji legionowej. Nigdy nie przychylił się zdecydowanie do orientacji, stawiającej na państwa centralne (Niemcy i Austria). Natomiast z jego inspiracji zrodził się wniosek Tetmajera o niepodległości Polski, polegającej na połączeniu wszystkich dzielnic wraz z dostępem do morza.

Drugim przykładem twórczego realizmu w polityce Wincentego Witosa był jego stosunek do spraw odrodzonego państwa. Skoro po raz pierwszy ująwszy w imieniu chłopów ster nawy państwowej, przeprowadził ją przez najburzliwsze cieśniny, uważał za konieczne, by chłopi głównej odpowiedzialności za losy państwa wyrwać sobie nie dali. W imię tego ubiegał się o udział w rządach. Chłopów konsekwentnie pouczał, że największą ich zdobyczą jest własne państwo. W ustroju parlamentarnym, którego był gorliwym zwolennikiem, uparcie starał się zmontować rząd większości parlamentarnej, chociaż z konieczności trzeba było zawierać niepożądane kompromisy.

Ile było w tym trzeźwej oceny sytuacji, ile zdolności przenikliwego przewidywania, — ocenić można było doskonale na tle wypadków i następstw majowej rebelii Piłsudskiego w 1926 r.

Nikt inny tylko Wincenty Witos wskazał chłopom na ich *własną, samodzielną* drogę w polityce. I znowu nie z obcego gruntu czerpał tę zasadę, ale z natury i duszy chłopskiej. Jakże często przypominając chłopskie „wczoraj", wykazywał, że chłopi wszystko z siebie dając, niczego od kogoś nie otrzymywali? Jak często napominał, by nie gięli się jak trzcina pod naciskiem obcych wiatrów. Przeto Wincenty Witos przez wiele lat swej działalności kładł z rodzimych materiałów mocny fundament pod *demokrację chłopską*. A gdy jej przyszło zdawać ciężki egzamin w opresjach sanacyjnych, właśnie Witos znowu montował wspólny front demokracji polskiej, zawierając naturalny sojusz z partią robotniczą i innymi grupami świata pracy.

Pamiętamy, że z punktu widzenia i oceny sanacyjnych uzurpatorów — do Brześcia Witos za darmo nie poszedł. Bezpośrednią przyczyną tej kary były zasługi koło zmontowania frontu centrolewicowego, zwróconego przeciw sanacyjnemu bezprawiu.

Wreszcie — co tu koniecznie trzeba jeszcze przytoczyć — do Brześcia szedł Witos z zachowaniem pełnego *honoru i nieugiętości*. Musiał to stwierdzić w chwili aresztowania sam Piłsudski. I to znowu znamienna cecha wszystkich chłopów, którzy strąciwszy z siebie glinę pańszczyźnianej uległości, w szeregach Ruchu Ludowego rozpoczęli mozolny trud nad wyrobem wolnej duszy. Wincenty Witos, doceniając tak społeczno-kulturalne jak i polityczne znaczenie tego trudu samowychowawczego, własnymi czynami stworzył znakomite wzory, godne naśladownictwa. Szczególnie w ostatnim okresie swego żywota — poczynając od przewrotu majowego, poprzez Brześć, proces brzeski, wygnanie, powrót do kraju w 1939 r., wreszcie zachowanie się wobec przemocy germańskiej, — Wincenty Witos swe zdolności i wartości reprezentatywne doprowadził do granic ideału.

Zjednoczenie u trumny Witosa

W Wierzchosławicach w dniu 6 listopada 1945 r. u trumny Wodza Ruchu Ludowego śp. Wincentego Witosa doszło do ostatecznego porozumienia między przedstawicielstwem Polskiego Stronnictwa Ludowego a przedstawicielstwem tej części Stronnictwa Ludowego, którą reprezentuje Stanisław Bańczyk, w wyniku którego to porozumienia i w wypełnieniu testamentu Zmarłego Wodza postanowiono zjednoczyć polityczny Ruch Ludowy pod rozwiniętym przez Niego sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W ten sposób zostało ostatecznie dokonane zjednoczenie polityczne wsi dla dobra chłopów, państwa i demokracji.

Dr Władysław Kiernik
Stanisław Wójcik
Jan Witaszek
Stanisław Mierzwa
Józef Balcerzak

Stanisław Bańczyk
Edward Bertold
Bronisław Drzewiecki
Bolesław Ścibiorek

Wierzchosławice, dnia 6 listopada, 1945.

W Niemczech rośnie nienawiść do Polski

W tym tygodniu rozpoczęła się wędrówka miliona niemców ze strefy okupacyjnej sowieckiej na zachód i miliona innych niemców ze stref okupacyjnych anglo-saskich na wschód. Do tego dochodzi około miliona niemców wysiedlonych z Czechosłowacji, Austriii i Polski, których władze sowieckie postanowiły ulokować w Saksonii.

Tak więc mają to, co sami wywołali i na co zasłużyli. Trzy miliony to suma ogromna, to jakby puścić w ruch trzy wielkie miasta, lub armię potężną. Tylko, że armia ta jest ani zorganizowana, ani odpowiednio wyżywiona, ani oczywiście entuzjastyczna. Te masowe wędrówki przypominające tryb życia koczowników, te ciągnące się kilometrami kolumny, polujące na wolne pociągi, na amerykańskie samochody, lub zwykłe choćby wozy, by dotrzeć o jedną stację dalej, są obrazem dzisiejszych Niemiec.

Ale poza tym obrazem, który jest widoczny dla oka, istnieje jeszcze inny — niewidoczny, bo psychologiczny, mianowicie obraz uczuć. Wydawało by się, że ci wykolejeni „panowie narodów i świata" powinni nienawidzieć swych wodzów, wstydzić się swych wyczynów i rozumieć przyczyny, dla których Polacy, Czesi i inni nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. To proste! Ale nie dla niemca.

W Niemczech rośnie fala nienawiści do Polski i Polaków. Jest ona tak silna, że dzienniki zagraniczne twierdzą, iż obecnie jest silniejsza niż kiedykolwiek dotychczas. W dodatku nienawiść ta pomieszana jest z pogardą, jaką wogóle odczuwają do wszystkiego, co jest na wschód od nich. Skąd ten wzrost, historycznego zresztą do nas uczucia? Trzy są główne źródła. Pierwsze to opowiadania niemców wyrzuconych z Polski. Rozpowiadają, rzecz prosta, o swych krzywdach i o barbarzyństwie niedawnych swych ofiar, które nie miały prawa usiąść obok nich, bo miejsca były „nur für Deutsche", a obecnie ośmielają się nie tylko rozkazywać, ale i przepędzać.

Drugie — to granica na Odrze i Nissie.

Niemcy ani na chwilę nie myślą, by granica ta utrzymała się. Liczą na pomoc Anglo-Sasów a poza tym sama myśl o tym, by Polacy rządzili Wrocławiem i Szczecinem wydaje im się tak absurdalna, że nie są zdolni o tym myśleć, mogą tylko czuć, a co czują, łatwo sobie wyobrazić.

Trzecie — to świadomość upokorzenia, jakie nieodmiennie towarzyszy zarozumiałemu brutalowi, gdy wpadnie w zależność od dopiero co maltretowanego niewolnika.

Ta rosnąca nienawiść nie jest dla nas bez znaczenia, przeciwnie, ma w sobie zarodek przyszłych wypadków. Niemcy zawsze byli naszymi wrogami, lecz po tym co zaszło między nimi a nami w ostatnich sześciu latach, wrogość ich przybiera charakter patologiczny. Zjawisko to ma swój aspekt polityczny. Jeśliby kiedykolwiek mieli okazję do wywierania zemsty, spadłaby w pierwszym rzędzie na nas. Nie na Anglików, nie na Rosjan. Na nas! Zapomnać o niebezpieczeństwie niemieckim nie wolno.

Na tym tle, znów rysuje się — od wieków przez polską rację stanu nie rozstrzygnięte — pytanie: z kim i przeciw komu? Sprawę sojuszu z Rosją i z państwami zachodnimi musimy traktować nie abstrakcyjnie a przez pryzmat zawsze żywego i zawsze śmiertelnego niebezpieczeństwa z za Odry i Nissy.

Wszyscy wrogowie Niemiec są naszymi przyjaciółmi, tak jak wszyscy ich przyjaciele są naszymi wrogami. (tu).

PROTESTUJEMY — OŚWIADCZAMY!

W Katowicach został aresztowany wiceprezes Pol. Stron. Lud. na Katowice ob. Juliusz Mikołajczyk. Domagamy się jego zwolnienia, a wobec stawianych mu zarzutów jako Polakowi skadamy następujące wyjaśnienie:

1) Juliusz Mikołajczyk był powstańcem Śląskim.

2) Miał 4-tą kategorię listy narodowościowej.

3) Został w czasie okupacji niemieckiej na Śląsku w porozumieniu z Konspiracyjnymi Władzami Ruchu Ludowego

4) Był w czasie okupacji niemieckiej członkiem trójosobowej komórki kierowniczej Ruchu Ludowego, skierowanej do walki z okupantem.

ZYGMUNT AUGUSTYŃSKI

Siewca patriotyzmu i odwagi

Ziemski żywot Wincentego Witosa jest zakończony. Człowiek-fenomen, który wszedł w życie jako nieznany drwal w lasach księcia Sanguszki, skończył swoją wędrówkę doczesną jako potężny hetman ludu polskiego i moralny władca całego narodu.

Nie może być żywota wspanialszego i piękniej zakończonego jak ten, który stał się udziałem Witosa. Wyniesienie swoje i swoją potęgę zdobył Witos nie przez przewrót i rewolucję, nie przez miecz i krew, ale przez wielkie cnoty obywatelskie i głębokie wartości moralne, jakie wniósł do życia publicznego w Polsce, przez niezłomny hart ducha i wielkość umysłu, przez cierpienia i prześladowania, które spadły na niego od swoich i obcych. Witos umiał bez pychy rządzić i sprawować władzę, umiał z godnością cierpieć i żyć na politycznym wygnaniu. Najbardziej zajadłym i zacietrzewionym przeciwnikom imponowała wielkość Witosa ujawniona zarówno w godzinach zaszczytów i powodzeń, jak i w dniach ciężkich doświadczeń.

Ale nie to jest najważniejsze w bilansie Witosowego żywota. Znajduje się w nim mianowicie pozycja ogromnej wagi i doniosłości, której znaczenie wszyscy rozumiemy a która wyraża się w pewniku, że Witos wzbogacił Polskę o niezliczone zastępy nowych obywateli, o miliony chłopów, których uczynił Polakami. Witos rozszerzył w ten sposób duchowe granice naszej Ojczyzny, Polska zyskała fundamenty najbardziej głębokie i trwałe wśród ludu.

To jest jedna z tych historycznych zasług Witosa, które zdobyły mu wdzięczność narodu i które każą wszystkim warstwom chylić się w żalu i żałobie nad Jego mogiłą.

* * *

Dla rzesz chłopskich, którym przewodził, miał Witos zawsze ten sam język, te same nauki, hasła i nawoływania. O Polsce i o przeszłości narodowej mówił często z oddaniem i miłością, za prawdziwe nieszczęście uważał obojętność narodową chłopów i rozbicie polityczne wsi. Od zarania swojej działalności uczył wieś patriotyzmu, karcił waśnie i rozpadanie się ludu na wrogie ugrupowania, domagał się zgody, wskazywał na konieczność zjednoczenia. Troska o Polskę i o jednolitość ruchu ludowego przewija się, jak czerwona nić przez całe Jego polityczne życie.

Już w pierwszych listach ze wsi pisanych do prasy ludowej lat temu 50 (pierwsze jego artykuły drukowane były w 1896 r.) skarży się Witos na to, że wielu nauczycieli w szkołach galicyjskich mówi dzieciom „o Chinach, Japonii a o Polsce mało wspomni" i słusznie podnosił, że „w szkole powinien się uczeń dowiedzieć o wszystkich wielkich polskich mężach, o Polsce i jej wielkości, o upadku i rozbiorach, powinien nabrać tam gorącej miłości swego kraju i chęci poświęcenia się za niego". Kiedy zaś w r. 1908 został wybrany posłem do sejmu galicyjskiego, we wszystkich niemal przemówieniach wygłoszonych z tej trybuny skarżył się na niedomagania szkolnictwa powszechnego w dziedzinie nauczania dziejów ojczystych. „Dziś dziecko polskie — mówił — prędzej dowie się czegoś o Rudolfie lub innym bohaterze austriackim niż o Kościuszce lub Kazimierzu Wielkim". Nie wahał się Witos twierdzić publicznie, że galicyjski system szkolny „stwarza analfabetów narodowych, bo nie obznajmia dziatwy z tym, co każdy obywatel kraju z dziejów ojczystych wiedzieć powinien". W jednym z przemówień sejmowych miał Witos odwagę powiedzieć, iż jest „obywatelem państwa, do którego z musu należy".

Na lat kilka przed pierwszą wojną światową został Witos wybrany posłem do parlamentu austriackiego w Wiedniu. Języka niemieckiego dostatecznie nie umiał więc w parlamencie wiedeńskim nie zabierał głosu. Dopiero w czasie wojny w roku 1917 wygłosił tam przemówienie w języku polskim, słuchane i oklaskiwane przez wszystkich posłów słowiańskich. W tym przemówieniu, wygłoszonym na obcej ziemi a nacechowanym wielkim patriotyzmem, mówił Witos m. i. o powstaniach polskich i imieniem ludu polskiego zajął wobec nich następujące stanowisko: „Krew bohaterów dała nam owoce, a tymi są uświadomienie narodowe szerokich mas ludności i ich patriotyzm". W tym samym czasie ludowy klub poselski, któremu Witos przewodniczył, zgłosił na zebraniu całej polskiej reprezentacji politycznej Galicji historyczną rezolucję, domagającą się w wyniku wojny stworzenia Polski niepodległej z dostępem do morza.

W Polsce wskrzeszonej nie ustawał Witos propagować patriotyzmu wśród chłopów. W wielu artykułach, odezwach i przemówieniach wygłoszonych w okresie lat dwudziestu, powracał zawsze myślą do Polski i do państwa, nie ustawał w nawoływaniu ludu polskiego do miłości, ofiar i poświęceń na rzecz Ojczyzny. Myśli takie, jak „Polska jest wspólną własnością wszystkich zamieszkujących ją obywateli", albo że „Polska będzie zawsze państwem ludowym, jeśli masy ludowe zrozumieją jej znaczenie, pójdą solidarnie do pracy i zdobędą się na wytrzymałość i ofiarność", powtarzały się w różnych wariantach we wszystkich jego wystąpieniach. W procesie brzeskim w październiku 1931 tak mówił na ten temat Witos z ławy oskarżonych: „Zebrania nasze kończyły się zawsze jednym zwrotem: jesteście w pełni uprawnionymi obywatelami, stanowicie w Polsce klasę najliczniejszą, nie wolno wam być ani martwymi ani obojętnymi na przejawy życia politycznego w Polsce". W okresie prześladowań i odpychania chłopów od państwa pouczał Witos wieś, że musi przyjść poprawa i odmiana i że „troska o państwo, jego przyszłość i rozwój, o prawa i porządek w nim" musi być celem i myślą przewodnią ludu polskiego. Dla dobra Rzeczypospolitej, obrony demokracji i najżywotniejszych politycznych i gospodarczych interesów wsi polskiej nakazywał Witos chłopom „rzucić zasłonę na minione czasy, zapomnieć krzywd i uraz, rozpocząć nowe życie".

W czasie ostrego kryzysu gospodarczego na wsi, pogarszanego poniewieraniem politycznym chłopów przez reżim rządowy, Witos nieustannie wskazywał na konieczność patriotycznego stosunku wsi do Polski. Dosłownie pisał np. w roku 1932: „Wiem, że położenie nasze, położenie wsi jest często rozpaczliwe, czuję, że atmosfera staje się coraz więcej duszna, że nietylko brakuje chleba, i odzienia, ale i koniecznej dla życia nadziei na lepszą przyszłość. Rozumiem waszą gorycz i ból, znam nadużycia i poniewierkę, ale to jeszcze nikogo nie może uprawnić ani do rozpaczy ani też do obojętności wobec własnego państwa". Nadeszły później czasy politycznego wygnania, i z emigracji nie ustawał Witos nawoływać nie tylko chłopów, ale wszystkich Polaków do mobilizowania wszystkich sił w obronie Polski, w której źle się działo.

Druga wojna światowa zmusiła Witosa do milczenia i do politycznej bezczynności. Jeśli nie siedzi w więzieniu, to agenci gestapo kontrolowali każdy Jego krok. Niemniej zawsze, kiedy tylko udało Mu się zmylić czujność gestapowców, nawiązywał kontakty z Polską podziemną i interesował się walką chłopów z niemieckim najeźdźcą. Po odzyskaniu wolności szykował się Witos do wznowienia bezpośredniej działalności politycznej, miał przyjechać do Warszawy i tu rozpocząć pracę dla Polski.

Śmierć nieubłagana nie pozwoliła Mu spełnić tych zamierzeń, które napawały nas wszystkich najlepszymi nadziejami.

* * *

Od najwcześniejszych lat swego życia politycznego, troszczył się Witos o jedność ruchu ludowego i dawał temu wyraz przy każdej niemal sposobności. W wielu artykułach i przemówieniach żalił się na „rozpadanie się ludu na coraz więcej stronnictw" i zmartwiony był tym, że „zamiast wspólnej zgody, wszędzie wzajemne waśnie i podkopywanie się", przy czym dodawał „rozbijać ludu na nieprzyjaźne sobie obozy, szczuć jednych drugimi, to niewiele dobrego. Ale pomagać temu ludowi, aby z niego stworzyć jedno wielkie stronnictwo ludowe, któreby się oparło *każdej nawale, to by* była prawdziwa zasługa". Witos pisał i mówił to jeszcze u schyłku ubiegłego wieku, kiedy z bólem patrzył na rozbijanie chłopów w Galicji przez wrogów i kuglarzy politycznych, którzy rozumieli, że „lud zadowolony, światły, zamożny, może być potęgą" i bali się zjednoczenia wsi.

W różnych okolicznościach podnosił Witos, że „każdy, kto rozbija jedność chłopską, kruszy w proch siłę ludu, a kto zniszczył siłę ludu, ten zniszczył lud sam. Kto to czyni, jest tylko wrogiem chłopa. Sprawa polska, sprawa ludowa, przyszłość tego ludu wymaga, żeby on był zjednoczony, był mocny i mądry". Kiedy w r. 1931 nastąpiło zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce, Witos nie posiadał się z radości i dał temu wyraz w licznych artykułach i przemówieniach. „Chłopi — nawoływał Witos — pilnujcie jak oka w głowie dzieła połączenia. Strzeżcie go przed wszystkimi dalekimi i bliskimi wrogami". Życie połączonego stronnictwa — mówił dalej wielki nauczyciel ludu — wypełnić muszą swoją pracą „ci chłopi, którym zawsze drogą pozostała wolna Ojczyzna, co wysoko ponad wszystko stawiali godność swojego stanu, co ręki swojej nie splamili srebrnikiem judaszowym, sumienia zdradą".

Nad rozbiciem politycznym wsi, którego obecnie jesteśmy świadkami, musiał Witos ciężko ubolewać. Chciał Witos pojednania i zjednoczenia także i teraz, ale nie za każdą cenę. „Są pewne dogmaty — twierdził — od których odstępować nie wolno pod groźą utraty szacunku u ludzi. Jest to honor, godność i odwaga cywilna, która powinna cechować każdego chłopa polskiego". Bez tych cnót kończył Witos „nie ma życia i przyszłości".

Stojąc nad mogiłą Witosa, przypominamy wszystkie te Jego nauki i wskazania dla pokrzepienia naszych serc. Niechże dla milionów ludu i dla wszystkich Polaków będą one źródłem siły i odwagi.

NASZA PRASA

Wraz z wzrostem działalności naszego stronnictwa rozwija się i prasa P. S. L. Zaczęliśmy skromnie; przed dwoma miesiącami ukazał się w Poznaniu jako tygodnik nasz pierwszy organ prasowy w Polsce „Polska Ludowa". W początkach października pojawiły się prawie równocześnie jako pisma tygodniowe „Chłopski Sztandar" i „Piast". W niedzielę 4 listopada ujrzał światło dzienne w Warszawie pierwszy numer naszego dziennika „Gazeta Ludowa".

„Chłopski Sztandar" drukowaliśmy dotychczas w Łodzi; od tego tygodnia począwszy, będzie on wychodził w Warszawie. „Piast" wydawany jest w Krakowie.

Ta oto prasa informować będzie szerokie rzesze naszych czytelników o wydarzeniach wewnętrzno-politycznych i sytuacji ogólnoświatowej.

„Chłopski Sztandar", to nasz organ naczelny. Nakreśla on naszą linię polityczną, zajmuje stanowisko we wszystkich zagadnieniach, które ruch ludowy interesują, dąży do ideologicznego pogłębienia wsi, informuje o życiu organizacyjnym naszego stronnictwa.

W tygodniku tym znajdziecie jednocześnie i literaturę fachową z zakresu spraw rolnych.

„Sztandar Chłopski" jako organ naczelny P. S. L. musi zasięgiem swym objąć całą wieś polską, dotrzeć wszędzie tam, gdzie mieszka uświadomiony chłop polski, związany przynależnością partyjną lub węzłami uczucia z P.S.L. „Chłopski Sztandar" czytać musi każdy chłop, któremu sprawa przyszłości Polski i rozwoju ruchu ludowego leży na sercu.

„Gazeta Ludowa" to pismo codzienne dla wszystkich, dla wsi i dla miast, dla chłopa, inteligenta i robotnika. Spełniając wszystkie te zadania, które wynikają z jego roli jako dziennika i służąc ideałom sprecyzowanym w odezwie redakcji do czytelników, „Gazeta Ludowa" pragnie zarazem za swym pośrednictwem zbliżyć wzajemnie miasto do wsi, zaznajomić ogół społeczeństwa polskiego z drogą, którą obrało P. S. L. w dążeniu do urzeczywistnienia ideału Polski Ludowej, prawdziwie i głęboko demokratycznej.

„Polska Ludowa" nasz poznański tygodnik to wyraz myśli i pragnień milionów chłopów z Wielkopolski, stojących zwarcie pod sztandarem P. S. L. i zadziwiających wszystkich swą jednolitą postawą. Przez nasze pójście na zachód, przez rozszerzenie się granic Wielkopolski „Polska Ludowa" obejmować będzie swym zasięgiem wielki szmat nowozdobytej ziemi, wskazując właściwy kierunek ideowy prawemu gospodarzowi tych terenów — chłopu wielkopolskiemu.

„Piast" to pismo czytane z rosnącym zainteresowaniem przez całą wieś krakowską, związaną najściślej z P. S. L., a w szczególności z osobą największego chłopa polskiego ś. p. Wincentego Witosa — prezesa naszego stronnictwa. Popularność tego pisma w masach chłopskich sprawia, iż znaleźć je można i pod strzechą gospodarza z rzeszowskiego i w chałupie u chłopa śląskiego, czy częstochowskiego.

Tak oto poszczególne organa prasy naszej różniące się w odcieniach, zbieżne jednak w swych celach zasadniczych docierać będą do każdego zakątka Polski. Waszym obowiązkiem czytelnicy będzie dalsze ich rozpowszechnianie. My zaś zapewniamy uroczyście, iż pokładanego w nas zaufania, któremu daliście wyraz, zapisując się masowo na naszych abonentów, nie zawiedziemy.

J. Z.

Do oficerów Batalionów Chłopskich

Weryfikacja stopni oficerskich nabytych w konspiracji, rozpoczyna się dla oficerów Batalionów Chłopskich, poczynając od 19 listopada b. r. w następującej kolejności:

W dn. 19 listopada b. r. obwód Garwolin.

Od 20—24 listopada b. r. okręg Krakowski.

Od 26—30 listopada b. r. Okręg Kielecki.

Od 3—10 grudnia b. r. Okręg Lubelski.

Od 11—15 grudnia b. r. Okręg Łódzki.

Od 15—20 grudnia b. r. Okręg Warszawski.

Dziennie będzie weryfikowanych 50 oficerów. B. Komendanci Okręgów wyznaczą na każdy dzień odpowiednią liczbę. Przybywający na weryfikacje powinni być przygotowani na dwudniowy pobyt w Warszawie. Wyznaczeni na każdy dzień oficerowie do weryfikacji zgłaszają się punktualnie o godz. 8.30 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 85, skąd będą dalej skierowani.

FR. KAMIŃSKI, płk.
b. komendant Główny B. Ch.

Prenumerata miesięczna „Chłopskiego Sztandaru" wynosi przy prenumerowaniu pojedyńczego numeru 20,— zł., przy prenumeracie zbiorowej (najmniej 3 numerów) — po 15,— zł. za każdy egzemplarz.

Wpłacać na konto PKO I—630.

STANISŁAW DZIKOWSKI

Wincenty Witos jako pisarz

W drugim tomie „Historii chłopów polskich" Aleksander Świętochowski tak pisał: „Witos, syn małorolnego gospodarza, w dzieciństwie pastuszek, w młodości drwal lasów Sanguszki, wcześnie rzucił się w wartką rzekę ruchu ludowego, z której wypłynął jej władcą...".

Dziś gdy czytamy „Wybór pism i mów" Wincentego Witosa, obejmujące już całą drogę, którą przebył, drogę tak dziwną i urozmaiconą, tylu niebezpieczeństwami najeżoną, widzimy, że od początku jej do samego końca ten wielki mąż stanu zachował bezmiennie wszystkie swoje zalety i właściwości, które już w najwcześniejszym okresie życia ujawnił i do najpóźniejszego wieku zachował. Trudno w historii jakiegokolwiek ruchu politycznego znaleźć postać bardziej jednolitą, tak niewzruszoną w swoich dążeniach i zasadach. Możemy dziś przecież zbadać i wyśledzić, ze znacznej już odległości, wszystkie epoki jego działalności, wszystkie walki, które w różnych czasach stoczył z różnymi ludźmi i różnymi ustrojami, a które nigdy nie zdołały wytrącić go z równowagi, ani zmusić do jakiegokolwiek zboczenia z drogi obranej. Niewątpliwie trzeba było nie raz i nie dwa doprowadzić do skutku jakowyś kompromis, albowiem polityka jest sztuką przeprowadzania rozumnych i celowych kompromisów. Skoro jednak trzeba było utrzymać się nieugięcie na obranym stanowisku, w trzeźwym zrozumieniu tej konieczności Wincenty Witos gotów był do wszelkiej ofiary, do zupełnego samozaparcia, nie zważając na niebezpieczeństwo i wygodę osobistą. Jego słowa napisane lub wypowiedziane nie były przeto nigdy mniej czy więcej udatnym zwrotem literackim, ale posiadało ten osobliwy ciężar gatunkowy, który wynika z zupełnej zgodności pomiędzy tym, co się mówi a tym, co się czyni. Możemy to stwierdzić dzisiaj bez żadnej pomyłki, kiedy Wincenty Witos nas porzucił i kiedy całą jego drogę objąć możemy, zagłębiając się w pisma i mowy wielkiego działacza ludowego i narodowego.

Rozpoczął działalność publicysty politycznego na łamach pisma „Przyjaciel Ludu", założonego i wychodzącego we Lwowie pod redakcją Wysłoucha, pisma, w którym współpracował Jakub Bojko. Właśnie Bojko, który był niepospolitym talentem pisarskim wywarł pewien, krótkotrwały zresztą, wpływ na pierwsze pisarskie poczynania Wincentego Witosa. Wpływ ten można odnaleźć w korespondencjach do „Przyjaciela Ludu" nadsyłanych, w artykulikach kreślonych z okazji Świąt Bożego Narodzenia lub Wielkanocy, w satyrycznych wreszcie obrazkach wymierzonych przeciwko rozpanoszonej szlachcie. Rychło jednak młodociany publicysta odnajduje swój własny styl, swoje własne słowo proste i trzeźwe, pozbawione frazeologii ozdobnej, odżegnującej się od krasomówstwa i kokieterii literackiej. Witos wypowiada się zawsze językiem potocznym, pragnie pozyskać dla siebie czytelnika i słuchacza nie formą kunsztowną, ale treścią samą, którą po prostu wykłada. Jego zasadą naczelną, którą przy każdej sposobności powiarza jest patrzyć na świat i wszystkie zjawiska trzeźwymi oczyma. Nie chce on za żadną cenę i pod żadnym pozorem zaciemniać istotę rzeczy, szuka prawdy i tylko prawdy. Nie pragnie upajać się żadnym narkotykiem, ani sentymentalnym, ani romantycznym. Zmierza zawsze do osądu trzeźwego i uczciwego, walczy najpierw o prawo do bytu jednej klasy społecznej, a potem już o dobro całego narodu.

Kiedy Wincenty Witos rozpoczynał swoją działalność publicysty i działacza politycznego, ruch ludowy podobny był do niemowlęcia, które jeszcze chodzić nie umiało. W Polsce ówczesnej chłop był przedmiotem wielkiego zainteresowania, które rozpoczęło się od czasów romantyzmu. Badano jego zwyczaje i przesądy, jego sztukę i sposób życia, zbierano jego pieśni i klechdy. Po najbardziej zapadłych okolicach krążyli namiętni poszukiwacze osobliwości etnograficznych. W Warszawie i we Lwowie ukazywały się pisma ludoznawcze. Krakowska Akademia Umiejętności wydawała cenne roczniki prac folklorystycznych. Badano gwary poszczególnych prowincyj polskich i ogłaszano grube tomiska tekstów ludowych.

Ale te wszystkie dokonania, wartościowe niewątpliwie i ciekawe, dalekie były od istotnych zagadnień codziennego, chłopskiego bytowania. Trzeba było, aby inni ludzie zajęli się jego żałosnym losem, jego upadkiem głębokim, który wynikał zarówno z niezaradności własnej, jak i egoistycznej zachłanności szlacheckiej.

Niewątpliwie od wielu już lat biadano nad nieszczesnym położeniem chłopa polskiego. Nie brakowało nigdy w Polsce ludzi szlachetnych, którzy niedolę mas chłopskich widzieli, którzy nawet rozumieli, że wszystkie nasze poczynania zbrojne kończyły się katastrofą na skutek bierności nieuświadomionego ludu. Ale ci wszyscy protektorzy chłopa polskiego wywodzili się wówczas z inteligencji szlacheckiej. Nie umieli oni przeto na lud polski oddziaływać, ani doń językiem zrozumiałym przemawiać, ani wreszcie z uporem i zaciekłością racjonalnie go organizować.

Nasuwała się tedy potrzeba podjęcia wysiłku twórczego dla ludu przez działaczy do ludu należących.

Tego rodzaju ludzie skupili się właśnie dookoła lwowskiego „Przyjaciela Ludu". Takim działaczem najwyższej rangi był Wincenty Witos. Nie obchodził go chłop bajecznie kolorowy, ani chłop będący natchnieniem dla młodopolskich literatów. Ale obchodziły go masy ludowe nieuświadomione ani politycznie ani społecznie, które trzeba było dopiero przez poprawę bytu i oświatę podnieść do godności pełno wartościowych członków narodu polskiego, zdatnych z czasem we własnym państwie do objęcia władzy.

W świetnie skonstruowanym opowiadaniu pod tytułem: „Dawniej a teraz" umieszczonym w „Przyjacielu Ludu" z 11 lutego 1912 roku Witos daje barwny obraz stosunków wiejskich z czasów pańszczyźnianych, obraz tych potwornych niesprawiedliwości, które właściwie wciąż jeszcze trwały i które zmienić może dopiero świadomość, że „gromada jest wielki człowiek".

W swych wystąpieniach publicystycznych Witos wyraźnie i bez ogródek, w sposób po prostu surowy wypowiada jak wiele wymaga od masy chłopskiej i jej przywódców. W broszurze pod tytułem: „Chłopi polscy" ujmuje tę sprawę z lapidarną bezwzględnością. „Nic dziwnego, — pisze — że u nas polityka ludowa tak mizernie wygląda, gdy ma przywódców, których całą kwalifikacją jest brak trzeciej klepki, którym mózg zastępuje kawałek słoniny lub łobuzów, którzy politykę traktują z punktu widzenia wyrządzonej komuś psoty."

Wincenty Witos tępi zawsze demagogię i nieuczciwość. I tak rozprawia się ze Stapińskim i zwalcza Stojałowskiego, kiedy ten niezrównoważony działacz wkroczył na błędne drogi. Ale Witos jest sprawiedliwy. Przemawiając nad trumną proboszcza kulikowskiego oddaje hołd jego istotnym zasługom.

Jako polityk pracuje niezmordowanie. Stojąc przez długi czas na czele ruchu ludowego zabiera głos niemal przy każdej ważnej sprawie i w sejmie galicyjskim i w parlamencie austryjackim i w sejmie wolnej Polski i w niezwykle trudnych okolicznościach jako najwyższy dostojnik państwa. Historia tych długich lat także jest różnorodną. Wincenty Witos odnosi niejedno zwycięstwo, ale nie raz i niejednego doznaje niepowodzenia. Osobiste jednak przejścia nie przesłaniają mu nigdy istoty sprawy.

W roku 1921 w odezwie do braci chłopów pisze: „Zarzut, że Polska z chwilą mojego ustąpienia przestała być państwem ludowym, jest niesłuszny. Polska będzie zawsze państwem ludowym, jeśli masy ludowe zrozumieją jej znaczenie, pójdą solidarnie do pracy i zdobędą się na wytrzymałość i ofiarność, gdy będą umiały na owoce swej pracy, jeśli zajdzie potrzeba, poczekać. Niewolnikiem może być tylko ten, kto nie umie i nie chce być wolnym." ... „Ustąpienie nie jest dla mnie ani krzywdą ani upadkiem. Jest ono raczej wyzwoleniem z ciężkiego i niewdzięcznego jarzma obowiązków, które jeszcze więcej nieznośnym robiła zazdrość i zła wola ludzka."

Nadmiar ciężkich obowiązków sprawiał, że Wincenty Witos na długi czas działalność publicystyczną przerywał. Odżyła ona w pełni dopiero podczas wygnania, na obczyźnie. Siedem znakomitych artykułów, które tam właśnie powstały są niejako testamentem politycznym Wincentego Witosa. Rozstrzygał w nich najważniejsze zagadnienia aktualne, a w artykule pod tytułem: „Wczoraj, dziś i jutro" dał głęboko przemyślany historiozoficzny pogląd na sprawy polskie. Przyjmijmy jako dobrą wróżbę jego słowa ostatnie: „Chłopi mają wytkniętą drogę i po niej mimo przeszkód pójdą. Dzisiaj jeszcze walczą o miejsce należne, jutro musi należeć do nich. Bez nich nie będzie przyszłości!"

R. F.

Czynnik Społeczny a P. Z. U. W.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (Zarząd Centralny w Łodzi) — w skróceniu P. Z. U. W. jest instytucją, która od dawna rządziła się przy udziale czynnika społecznego. Pierwszy polski prezes mec. Bolesław Chomicz zainicjował już w 1916 roku podczas I okupacji niemieckiej powołanie Rady Nadzorczej. Uświęciła jej istnienie ustawa w 1921 r., znowelizowana w r. 1924. Złożona z przedstawicieli różnych grup społeczeństwa, z łona samych ubezpieczonych była organem kontrolującym i nadrzędnym — podlegał jej w dużej mierze sam prezes instytucji. Jako najliczniejsza grupa chłopi mieli zapewniony niemały wpływ na bieg spraw ubezpieczeniowych, zwłaszcza działu przymusowego.

Sanacja przerobiła tę Radę po swojemu. Od 27 maja 1927 r. nowa ustawa wprowadziła już nie nadzorczą, lecz wprost Radę P. Z. U. W., organ doradczy przy naczelnym dyrektorze (zamiast prezesa, którego tytuł skasowano). W ten sposób okaleczona Rada istniała do 31 sierpnia 1939 r. I przez cały ten czas bądź co bądź liczono się z jej autorytetem.

Mając takie piękne tradycje — P. Z. U. W. był w Polsce jedną z pierwszych instytucji pracujących przy udziale czynnika społecznego. Zdawało by się, iż obecnie, po wojnie, w Polsce Demokratycznej Zakład ten nie tylko od razu, od pierwszych tygodni, rozpocznie współpracę z Radą P. Z. U. W., lecz przyczyni się do powrotu jej powagi i stanowiska z okresu sprzed 1927 r. przekreślając tym samym sanacyjne oktrojowania.

Tymczasem tak nie jest. Naczelny dyrektor P. Z. U. W. od lutego r. b. do dnia dzisiejszego rządzi się sam, formalnie tylko mając nad sobą państwową władzę nadzorczą, tj. Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, złożony z urzędników powojennych — nowicjuszy w tej dziedzinie, którzy przy najlepszej woli nie są w stanie tak wniknąć w działalność Zakładu, jakby to mogła uczynić Rada Nadzorcza P. Z. U. W.

Czy P. Z. U. W. czeka na jakieś zmiany polityczne? Czy koniecznie muszą być przedstawiciele rad miejskich miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna (art. 11) — czy nie można zadowolić się przedstawicielami Miejskich Rad Narodowych Warszawy, Krakowa, Łodzi a po znowelizowaniu ustawy Katowic, Gdańska, Poznania, Wrocławia i Szczecina? Czy koniecznie mają wybierać (art. 11) na członków Rady P. Z. U. W. sejmiki wojewódzkie, czy nie wystarczą Wojewódzkie Rady Narodowe. Czy prócz nich nie można zaprosić przedstawicieli „Samopomocy Chłopskiej", choćby z uwagi, iż opiekuje się budynkami w t. zw. resztówkach (i opłaca składki ubezpieczeniowe?).

P. Z. U. W. ma obecnie — jak i inne polskie instytucje — wielkie zadanie wejścia na ziemie odzyskane. Owszem, czyni to. Czy dobrze — nie jesteśmy obecnie w stanie tego określić. Ocena i kierunek akcji też powinny być kontrolą czynnika społecznego, a tak dziś odpowiedzialność spada wyłącznie na barki jednego człowieka i tak mocno przepracowanego, gdyż dodatkowo jeszcze odpowiedzialnego (o ile dobrze jestem poinformowany) wspólnie z ministrem za jeden z resortów nawy państwowej.

Społeczeństwo ma prawo interesować się obroną narodową, przemysłem, finansami, handlem zagranicznym, polityką zagraniczną itp. Umożliwiono mu to przez stworzenie odpowiedniej placówki w postaci K. R. N. Dlaczego sprawy ubezpieczenia mienia mają mu być obce? Jak wyjaśnić, że ze zgłoszonych na 31. VIII. br. szkód pożarowych w sumie 59797 tys. zł. wypłacono zaledwie 11727 tys. zł.? Składka jednak wpływa, co prawda opieszale: na 6 października b. r. zamiast przewidywanych 293 i pół milionów wpłynęło 96 i pół milionów złotych, tj. 32,9%. Ale już z tej kwoty można było znacznie więcej wypłacić odszkodowań. Jeżeli chodzi o inkaso składki można by też było nie lekceważyć czynnika społecznego np. pomocy „Samopomocy Chłopskiej". Korzysta się natomiast z pomocy ob. ob. starostów, którzy mają inne zadania niż pobór składki dla P. Z. U. W. Jak wyjaśnić ubezpieczonym, że szacunki P. Z. U. W. zaledwie w 20% pokrywają wartość budowli? P. Z. U. W. ustalił wysokość szacunku na 10-krotną w stosunku do przedwojennej; — kto zapytał przedstawicieli ubezpieczonych, czy ich to zadowala? Rozumie się, gdy już mamy stać na gruncie odstępstwa od ustawy, która mówi tylko o rzeczywistej wartości.

Wiele, wiele rzeczy interesowałoby czynnik społeczny. Dlaczego tak go się obawiać? Trochę może ukróciłby swobodę działania, lecz podzieliłby się odpowiedzialnością i z całą pewnością wniósłby coś pozytywnego do dzisiejszej działalności Zakładu.

Na razie nie apelujemy do Ob. Ministra Skarbu. Może P. Z. U. W. sam się zreflektuje i choć na Nowy Rok 1946 rozpocznie pracę w łączności ze społeczeństwem. Niech tylko chce, na pewno nikt mu kłód pod nogi nie rzuci.

My, masa chłopska, specjalnie jesteśmy zainteresowani działalnością i losem P. Z. U. W. Ustawa P. Z. U. W. przymusowo każe nam należeć do ubezpieczenia: wszystkie budynki a często inwentarz żywy i martwy, krescencja podlegają ubezpieczeniu i z tego tytułu pobiera się od nas grube miliony składek ogniowych.

Pożar często niszczy nasze osiedla — czy P. Z. U. W. przeciwdziała i w jaki sposób? Przed wojną gminy otrzymywały „Przewodnik Ubezpieczeniowy", z którego można było czegoś się dowiedzieć. Obecnie nie ma żadnej publikacji, żadnych sprawozdań, czy wyjaśnień. Po co ta konspiracja przed społeczeństwem?

Również nic nie wiemy, jak wpłynęła wojna na majątek P. Z. U. W (a więc pośrednio i nasz, bo „wzajemne" ubezpieczenia). W jakim stanie są gmachy P. Z. U. W. w Warszawie, co się dzieje z kapitałami zapasowymi?

Nie posądzamy o złą wolę, ale czas skończyć z nieudolnością lub lekceważeniem praw parumilionowej rzeszy ubezpieczonych mas chłopskich.

BRYGIDA PLATA.

POZNAJMY ŚLĄSK

Od wieków wszystko zwyklim kłaść w ofierze
Od wieków walczyć co dnia wciąż na nowo
O okruch prawa, polskie „W Boga wierzę"
O polską duszę, każde polskie słowo.
Jesteśmy Polakami!
I tego żadna moc nie zmieni.
Bóg z nami! Sprawa z nami!
Bóg nam wiarą sercę rozpromieni!
Rodło królewskie mamy!
Jesteśmy Polakami"

(Pieśń Związku Polaków na byłym Śląsku niemieckim).

Przejedź się raz pociągiem na linii Katowice — Wrocław — Jelenia Góra, a dowiesz się, że Śląsk to „ziemia obiecana" dla osadników i repatriantów, to „Dziki Zachód" dla żądnych przygód i bogactw, to gnazdo hitleryzmu, to strefa wojskowa, czasem usłyszysz coś o pionierach i ich ciężkiej doli, zwłaszcza gdy mowa o nauczycielach, ale nie usłyszysz na pewno słóweczka o Ślązakach-Polakach, dzięki których postawie i wierności dla nieznanej im Ojczyzny, odzyskaliśmy prastare ziemie słowiańskie, na których niegdyś w zamierzchłych czasach zaczęło powstawać państwo Polskie.

Dlaczego milczy się uparcie o odzyskanych dla Polski współrodakach? Dlaczego widzi się w Ślązakach tylko niemców?

Na to składają się różne powody.

Szabrownik i typ awanturnika robi to z wygody. Czyż nie jest czynem bohaterskim, a co najmniej obowiązkiem każdego Polaka pozbawić Niemców swojego mienia? Idzie się więc do pierwszego lepszego domu gdzie jest pianino, rower, kryształy i t. d., przystawia się rewolwer do piersi właściciela i zabiera co potrzeba i co może się przydać. A gdy napadnięty odważy się powiedzieć, że jest Polakiem, nikt temu wiary nie daje.

Repatriant nie uznaje Ślązaków za Polaków z dwóch powodów. Częstokroć przydzielono go do gospodarstwa Ślązaka, który po jakimś czasie się zrehabilitował i siłą faktu nadal pozostał gospodarzem swej roli. A biedny repatriant, który pozostawił całe swoje mienie po to, by osiedlić się na zachodzie i przyczynić się do repolonizacji zgermanizowanych terenów, pozostaje na razie bez ziemi. Gorzej jeszcze, dopóki nie dostanie gruntu gdzie indziej, musi pracować u gospodarza, którego sam nadal uważa za niemca, bo jest inny niż on, inną mówi gwarą, inne ma usposobienie, na innej żyje stopie, inne ma wymagania, inny sposób myślenia, inny sposób bycia. U repatrianta odgrywa więc rolę: 1) walka o ziemię i 2) całkowita nieznajomość Ślązaków, Śląska i jego historii.

Wzajemne poznanie się rzetelnego elementu osadniczego ze stałą, miejscową ludnością, jej życiem i kulturą bezspornie wpłynie na polepszenie się stosunków na Śląsku. To też postaramy się zaznajomić w skrócie naszych czytelników ze Śląskiem i Ślązakami.

Zaczniemy od istotnej treści Śląska t. j. od mieszkańców-autochtonów. Skąd oni się wzięli, z kogo się rekrutują, jaką reprezentują rasę, jaka ich charakterystyka?

Nie sposób w krótkim szkicu dać pełnego obrazu „wędrówki ludów" przez ziemie śląskie, to też ograniczamy się do stwierdzenia, że po owych wędrówkach na Śląsku osadowiły się na stałe ludy słowiańskie i zadomowiły się między Nissą, Odrą a Wisłą i ich dopływami, przenikając na zachód i południe, kierując się ku Łabie.

Plemiona te, które na początku X wieku miały już za sobą co najmniej 2400 lat nieustannego rozwoju, odznaczały się dość dużą wspólnotą językową, a dzięki temu, że narzecza Ślązan z nad Odry były spokrewnione z narzeczami Wiślan z nad Wisły i Polan z nad Warty i też w dużym stopniu z narzeczami Mazowszan z nad środkowej Wisły i Pomorzan wschodnich, wytworzył się w oparciu o narzecze Polan wspólny język, język polski.

Badając strukturę rasową Ślązaków, możemy stwierdzić za prof. Czekanowskim, który tak pisze:

„Ślązacy pod względem antropologicznym nawiązują najściślej do ludności południowo-zachodniej Małopolski. Najliczniej reprezentowany jest wśród nich element laponoidalny, później dopiero nordyczny".

Jeżeli chodzi o charakterystykę Ślązaków, to przedstawia się ona tak, przy czym weźmiemy tu pod uwagę tylko ludność wiejską, która się nieco różni od ludności robotniczo-górniczej.

Chłop śląski jak każdy chłop jest zamknięty, podejrzliwy, honorny i niechętny wszelkim obcym wpływom. Podejrzliwość i niechęć Ślązaków występuje tym więcej, im bardzej musieli bronić się przed lisią polityką germanizacyjną. Od wieków stali w opozycji przeciwko rządowi niemieckiemu i jego zarządzeniom. We wszystkim przeczuwali pułapkę dla siebie, bo tak ich nauczyła kilkuwiekowa niewola. Tylko wrodzony pęd do posłuszeństwa i porządku zmusiły ich do wypełniania nakazów. Natomiast entuzjazm do brania udziału w życiu politycznym czy społecznym dawno w nich zamarł i trudno go będzie wskrzesić do życia.

Nie znaczy to jednak, by chłop śląski nie interesował się tym, co dzieje się w świecie. Chętnie czytuje gazety i słucha audycyj radiowych. Tych zdobyczy kulturalnych nie brakło chyba w żadnym domu. Stanisław Wasylewski, który dłuższy czas wędrował po Śląsku, by przeniknąć go nawskroś, twierdzi, że „postęp w rolnictwie, zdobycze kultury materialnej interesują siedlaka śląskiego (gospodarza-rolnika) może nawet więcej, niż chłopa poznańskiego".

Ślązak jest chciwy wiedzy praktycznej, jest ambitny i pracowity. Wstaje o czwartej rano i nie spoczywa do późnego wieczora. W zimie, kiedy pracy w polu nie ma, gospodarz naprawia narzędzia rolnicze, ulepsza stajnie i „chlewiki", zaprowadza inowacje w domu, z ołówkiem w ręku planuje nad wiosennymi pracami, układa preliminarz, jeździ do miasta dla zorientowania się w cenach, dla sprowadzenia nawozów sztucznych i nasion, dla poratowania zdrowia. We wszystkich jego poczynaniach przebija dokładność i systematyczność, która czasem jest nawet przesadzona i wywołuje kwasy w rodzinie. Do karczmy rzadko zagląda, chyba na „szopę" piwa po nabożeństwie niedzielnym przed obiadem i dla pogwarki z innymi gospodarzami. Pijaństwem się brzydzi, ale chętnie się zabawi przy muzyce i piosence.

A kobiety?

Dla nich zima czy lato, jednakowa dreptanina wokół gospodarstwa domowego, inwentarza żywego i wielu prac domowych.

Jeżeli chodzi o usposobienie, to należy stwierdzić, że lud śląski wogóle jest wesoły, uprzejmy i pomimo wrodzonej oszczędności, nadzwyczaj gościnny. Znany poeta śląski, Konstanty Damroth, tak napisał o tej gościnności:

Nikt nie pyta: Ktoś ty taki?
Ale każdy pragnie ciebie
Mieć swym gościem i pod strzechę
Szczerze zaprasza do siebie.
Nikt nie pyta: Dokąd idziesz?
Skąd przychodzisz? Lecz przynosi
Na co dom się zdobyć może,
I do koła mile prosi.
Nikt nie pyta: Kiedy pójdziesz?
Owszem zostań, będą radzi.
Gdy ich żegnasz, mówią szczerze:
Niech cię Bóg znów tu sprowadzi.

Zaradność i zapobiegliwość Ślązaka przejawia się w życiu codziennym na każdym kroku. Uciskany przez panów niemieckich — którzy zabrali nieraz ostatnią krowę chłopu, a spodobało im się, to i chałupę, pod pretekstem niezapłaconych podatków, których chłop nie był w stanie uiścić, — morzony kilkakrotnie powszechnym głodem, który najsrożej szalał w latach „wiosny ludów", nauczony w ostatnich wojnach światowych, Ślązak musi mieć zawsze jakiś zapasik żywnościowy na gorsze czasy. O ile tego nie posiada jest nieszczęśliwy i wydaje mu się, że się świat kończy.

Znamienną cechą charakteru jest religijność. „Bez Boga ani do proga", a miarodajnym jest tylko to, „co księżoszek farosz na kazani pedali". Tak jak w Polsce księża utrzymywali stosunki tylko z dworami i wspólnie z nimi chłopa wyzyskiwali, tak na Śląsku sprawa miała się wprost przeciwnie. Nie było polskiej szlachty, a z niemiecką księża nie mieli prawie żadnego kontaktu, tym bardziej, że była przeważnie protestancka. Stąd następowało zżycie się księży śląskich z ludem śląskim.

Jeszcze jedną ważną cechą Ślązaka jest jego prostota w obejściu i wstręt do fałszu, krętactwa i intryg. Nie znosi, gdy się sprawy owija w bawełnę. Wali prosto z mostu, zawsze prawdę w oczy, albo woli nie mówić wcale. W zasadzie jest małomówny.

Ślązak jest człowiekiem nawskroś realnie myślącym, człowiekiem trzeźwym. Nie zbałamucą go słowa układne, ale bez zasadniczej treści. Tylko fakty mogą go przekonać do czegoś. Fakty, ład i porządek, do czego jest przyzwyczajony, a bez czego obejść się nie może.

Ślązak kocha sprawiedliwość i sam jest sprawiedliwy, kocha uczciwość i sam jest uczciwy, kocha bliźniego, o ile.... ten bliźni mu krzywdy nie zrobił. Oczywiście będzie popierał ludzi swoich, bo Ślązak jest dzielnicowy.

Dlaczego?

Od wieków był pozostawiony własnemu losowi. Stanisław Bystroń w „Dziejach obyczajów" pisze: „...skoro Rzeczpospolita stawała się co raz bardziej szlachecką, gdy miasta podupadły a akademia (krakowska) straciła siłę przyciągającą młodzież zagraniczną stosunki te stały się wątlejsze. Na Śląsku nie było polskiej szlachty, więc kraj ten społeczeństwa szlacheckiego nie interesował..." W innym miejscu pisze: „....lud polski Śląska nikogo nie interesował, nikt o nim nie wiedział, chyba, że ktoś ze Ślązaków do Korony się przesiedlił, jako żołnierz w regimencie cudzoziemskim, czy też jako kolonista. Patrzano na nich z odcieniem pewnej niechęci, jako ludzi z zagranicy, mówiących dialektem, mających inne zwyczaje i nasiąkłych wpływami niemieckimi. Miał kto nieco historycznych wiadomości, to wiedział coś o przeszłości polskiej Śląska..."

Ten brak zainteresowania się polskim ludem, pozostawionym własnemu losowi pod knutem niemieckim, wszczepił głęboko zarodki dzielnicowości, odrębności od Macierzy.

A resztę zrobili Niemcy. Chcąc pozyskać sobie lud śląski, który pomimo niesprawiedliwego potraktowania ze strony Polski stale ciążył ku niej i w niej tylko widział swoją Ojczyznę, Niemcy starali się wykazać wszystkie braki i wady narodu polskiego i jego rządów, wyżej stawiając Ślązaków i wykazując im korzyści, wypływające z przynależności Śląska do Niemiec.

Propaganda ta trwała przez wieki, a rozwinęła się najwięcej chyba już za czesów reżimu hitlerowskiego. Wstawmy się w położenie człowieka, któremu nieustannie syrena nad uchem wyje: zbałamuci go całkowicie i na czas jakiś pozbawi go słuchu na wszelkie inne dźwięki, o tonie łągodniejszym, głębszym, czystszym i bezwzględnie wartościowszym.

Tak się ma rzecz ze Ślązakami. Są zbałamuceni i w tej chwili spragnieni opiekuńczej ręki, którąby poprowadziła ich bez pouczeń specjalnych, bez okazywania swojej wyższości, bez karcenia i gwałtu, — ot tak, jak brat prowadzi brata zmęczonego uciążliwą podróżą do cichej przystani i siedliska wspólnej pracy — jaką jest Polska.

W rocznicę rewolucji październikowej

Naród rosyjski i wszystkie ludy Z. S. R. R. święciły w podniosłym nastroju dumy i radości w dniu 7.11.45 r. 28 rocznicę październikowej rewolucji socjalistycznej, która przyniosła im wyzwolenie z carskiego jarzma. — Wielkie to święto w Z. S. R. R., z którego wagi winniśmy sobie zdać w pełni sprawę.

Rewolucja francuska, która wstrząsnęła ludzkością, rzuciła w świat hasła po dziś dzień aktualne „Wolność, równość, braterstwo". Lud francuski, walcząc z absolutyzmem królów Francji, prowadził zarazem walkę w imieniu wszystkich narodów uciśnionych, skierowując dzieje ludzkości na nowe tory. Wiekopomne zdobycze rewolucji usiłował zniweczyć wsteczny prąd legitymizmu, potężne narzędzie gwałtu w rękach „świętego przymierza". Ludy Europy jednak, które uświadomiły sobie już swą siłę, przeciwstawiły się próbom wtrącania ich ponownie w niewolnictwo.

Tylko na wschodzie Europy cierpiał nadal lud, któremu nie danym było zakosztować owoców rewolucji — lud rosyjski.

Carat tak znienawidzony przez nas, Polaków, gnębił bezlitośnie naród rosyjski, tłumiąc krwawo jego pęd do wolności.

Rok 1905 zdawał się zapowiadać koniec carskiego despotyzmu, socjalizm rosyjski poparty przez polskich bojowników o wolność— założycieli PPS, uczynił próbę obalenia rządu.

Aż dopiero rok 1917 dał wynędzniałemu i wyczerpanemu długoletnią wojną ludowi rosyjskiemu wolność. Otworzyła się nowa karta dziejowa Rosji pisana wielkim wysiłkiem wszystkich narodów, które weszły w skład Z. S. R. R. Ludy Związku Radzieckiego zaczęły same tworzyć zręby swej nowej państwowości. Tak mało znana całemu światu do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, Rosja weszła w okres rozwoju, imponującego rozmachu w wielu dziedzinach życia.

Wojna z faszyzmem, wojna narodowa o prawo do istnienia zahamowała gwałtownie ten proces. Cały naród chwycił za broń, budząc swym patriotyzmem i postawą bojową najwyższy podziw.

Będąc już prawie na dnie upadku znalazł w walce tyle sił moralnych, by nie zrobić już ani jednego kroku wtył i wytrwać. Śledziliśmy zmagania Rosji z Niemcami z najwyższym napięciem wiedząc, iż od ich wyniku zależyć będzie przyszłość nasza. Po Stalingradzie szala zaczęła się przechylać wyraźnie na stronę ZSRR. Ostateczne zwycięstwo i zupełne zdruzgotanie hitleryzmu w maju 1945 roku sprawiło, iż 28 rocznica Rewolucji Październikowej mogły wreszcie ludy Rosji Sowieckiej obchodzić w warunkach pokojowych. Zamierzona zagłada Rosji przeistoczyła się w najwspanialszy triumf jej oręża.

Naród polski odzyskawszy swą wolność, którą równie gorąco ukochał, wkroczył zarazem na drogę wielkich reform. Reformy te w założeniach swych i kierunku dążą podobnie jak prądy społeczne, nurtujące w Rosji, do zapewnienia szerokim warstwom Narodu szczęścia.

Ideały, które przyświecały Rewolucji Październikowej i do których urzeczywistnienia dąży Rosja Sowiecka, zapoczątkowały podobnie jak rewolucja francuska nową erę ludzkości.

Postępowy ruch chłopski w Polsce potrafi ocenić właściwie historyczne zasługi Rewolucji Październikowej. A różnice w światopoglądach, które między nami istnieją, nie będą w stanie przeszkodzić we wzmacnianiu się naszego sojuszu, wyrosłego we wspólnej walce, opierającego się na wzajemnym uznaniu suwerenności naszych państw i dążącego do zbudowania na gruzach faszyzmu lepszego świata.

Kazimierz Bagiński powrócił do kraju

Członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L., Kazimierz Bagiński skazany w procesie 16-tu w Moskwie na 1 rok więzienia, powrócił do Warszawy. Zaraz po powrocie Kazimierz Bagiński zgłosił się do Sekretariatu Naczelnego P. S. L.

Razem z K. Bagińskim przybyli do Warszawy b. poseł K. Pużak, działacz PPS., i b. poseł Zwierzyński, który należał do Stronnictwa Narodowego.

•

Równocześnie zawiadamiamy, że wybitna działaczka w Ruchu Ludowym, a zwłaszcza w Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici" przed wojną, a w czasie konspiracji pełniąca funkcję szefa łączności i kolportażu Ruchu Ludowego (Rocha) Maria Maniakówna powróciła po paru latach z obozu koncentracyjnego w Niemczech.

Wiadomości z kraju

Zjazd Dąbrowszczaków

W roku 1936 rozgorzała w Hiszpanii krwawa wojna domowa, w której siły imperialnego faszyzmu zostały rzucone do walki z demokracją hiszpańską. W walce z uzurpatorem władzy gen. Franco, wspomaganym jawnie i potężnie przez Niemców i Włochów, znalazły się żywioły republikańskie Hiszpanii. U ich boku walczyli pod hasłem „za waszą wolność i naszą" przedstawiciele wszystkich prawie narodowości, dopatrujący się w faszyzmie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla wolności człowieka. Nie zabrakło wśród nich i Polaków. Do walk poszli w zwartych szeregach jako brygada im. gen. Jarosława Dąbrowskiego, sławnego z okresu komunardów francuskich 1871 roku. Było ich w sumie około 4.500. Walczyli jak zawsze Polacy, z zaciętością, i odwagą bezprzykładną. Stawiali czoła wrogowi liczniejszemu i przewyższającemu ich wyposażeniem technicznym. Zadając mu ciężkie straty, sami wykrwawili się w ciągłych starciach. Mimo ustawy o nieinterwencji, nie chcieli złożyć broni. Cofając się pod morderczym ogniem faszystowskiej artylerii i bombami niemiecko-włoskimi ku Francji, przeszli wreszcie granicę francusko-hiszpańską i zostali przez Francuzów internowani. Pozostało ich już tylko około 1.500. Mając wobec pozbawienia ich przez sanację obywatelstwa polskiego, drogę do kraju odciętą, przebyli okres do wybuchu wojny w obozie, poza małą garstką, która udała się do Z.S.R.R. Wznowili swą walkę z faszyzmem natychmiast z chwilą wybuchu wojny.

Po zakończeniu wojny, gdy rozejrzeli się po swych szeregach, przekonali się, że stopniały one do 700 zaledwie ludzi.

4 i 5 listopada odbył się w Warszawie zjazd Dąbrowszczyków, na który przybyli z całej Europy ich towarzysze broni z hiszpańskich pól walk: Francuzi, Anglicy, Węgrzy, Jugosłowianie, Szwedzi i Belgowie oraz liczni przedstawiciele rządu, partii politycznych. Z wielu przemówień z największym entuzjazmem przyjęto słowa gen. broni Świerczewskiego, dowódcy brygady Dąbrowskiego.

Zbrodnie Niemieckie

Każdy miesiąc, tydzień prawie przynosi nowe odkrycia zbrodni niemieckich dokonanych na ziemiach polskich. Natrafia się ciągle na groby braci naszych, mordowanych w bestialski sposób przez hitlerowskich zbrodniarzy. W Bydgoszczy odkryto teraz szczątki ofiar terroru niemieckiego, szalejącego tam w 1939 roku natychmiast po wejściu Niemców. Tajemnica zniknięcia parudziesięciu tysięcy Warszawiaków w pierwszych dniach powstania została rozwikłana przez wstrząsające odkrycie, o którym donosiliśmy już, krematorium przy ul. Szucha. Od pierwszych chwil okupacji do momentu wyzwolenia — Niemcy dążyli metodycznie i konsekwentnie do zupełnego wyniszczenia nas. Już niedługo rozpocznie się proces zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze. Wobec rozmiarów krzywd naszych doznanych od tych ludzi i ogromu nienawiści, jaką rozpaliły w sercach naszych ich okrucieństwa, proces ten zdaje się dla nas wydarzeniem wewnętrzno - politycznym. Żądamy, by przedstawiciele nasi w Norymberdze domagali się w imieniu chłopów polskich z całego kraju bezlitosnego ukarania sprawców naszych nieszczęść. Sprawiedliwość dziejowa wymaga, by siepacze niemieccy, sprawcy masowych mordów mężczyzn, kobiet i dzieci z zamojszczyzny zawiśli na stryczku.

N. S. Z. działa

Nie ma tygodnia, żeby nie docierały do nas wiadomości o skrytobójczych mordach, dokonywanych przez faszystów polskich z pod znaku NSZ na osobach różnych działaczy politycznych. Ostatnio padł ofiarą tych kainowych zbrodni pułkownik W. P. z żoną oraz J. Matuszewski, założyciel Str. Dem. w Żyrardowie. Zbrodnie te to wstrząsające świadectwo zła i nienawiści wszczepionych w dusze Polaków, będących na usługach faszyzmu.

Morderstwa w ten sposób dokonywane wymagają najsurowszej kary, ludzie, którym zdeprawowana „ideologia" nakazuje strzelania z za węgła, muszą być unieszkodliwieni. Chłop polski wolny jest od wszelkich wpływów faszystowskich i dlatego w tej warstwie społecznej znajdują niecne czyny NSZ-towskich bandytów specjalnie ostre potępienie.

W sprawie repatriacji

Akcja repatriacyjna jest w pełnym toku. Powracają do kraju Polacy z terenów niemieckich, okupowanych przez anglosasów, z Austrii, Węgier, Jugosławii, z Rosji Sowieckiej. Informowaliśmy już o ułatwieniach, z jakimi spotykają się repatrianci polscy u angielskich władz okupacyjnych. Dochodzą do nas wieści i pierwszorzędnym zorganizowaniu przez Anglików masowej odstawie Polaków do Szczecina. Jednocześnie jednak dowiadujemy się o fatalnym nieprzygotowaniu władz polskich na przyjęcie repatriantów o zawodzie jakiego doznają powracający na wstępie w zetknięciu z Polską. Tego rodzaju niedociągnięcia organizacyjne uważamy za skandaliczne i wzywamy właściwe czynniki do natychmiastowego zajęcia się tą sprawą.

Swiadczenia rzeczowe

Sprawa świadczeń rzeczowych jako zagadnienia kapitalnej doniosłości i nie schodzi ze szpalt naszej prasy. Ostatnio punkt ciężkości leży w szczególności w woj. warszawskim w odstawie kartofli, które ze względu na obawę wczesnych mrozów muszą być gwałtownie przyspieszone. W wyścigu tej obywatelskiej pracy przoduje w dalszym ciągu woj. krakowskie.

W związku z całkowicie bezpodstawnymi zarzutami co do bojkotowania przez P. S. L. świadczeń, stwierdzamy, iż insynuacje tego rodzaju wyrządzają nam wielką krzywdę i odrzucamy je z całą stanowczością. Jest faktem dość znamiennym, iż właśnie woj. krakowskie, domena naszych wpływów wywiązuje się wzorowo ze swych obowiązków w tej dziedzinie.

Podkreślając twardo konieczność oddawania świadczeń, pragniemy jako reprezentanci interesów chłopów tego, aby należne z tytułu odstawy premie faktycznie docierały do wsi. Czytamy dużo głównie w prasie S. L. o związkowych premiach, stwierdzamy jednak, iż z tych istniejących na papierze przydziałów znikoma tylko część dochodzi do rąk chłopa. Ktoś za ten karygodny stan rzeczy musi ponieść odpowiedzialność, przez tego rodzaju nieudolność, złą wolę lub nieuczciwość nie wolno zniechęcać ofiarnych rzesz chłopskich rozumiejących ciężką sytuację aprowizacyjną kraju. Rolnik spełniający swą powinność musi mieć możność realizacji premii przysługujących mu z tego tytułu.

6 MILIONÓW HA LASÓW W POLSCE

W 1939 r. państwowe gospodarstwo leśne obejmowało około 3,3 miliony ha gruntów leśnych na 8,5 miliona ha całkowitej powierzchni leśnej w Polsce i produkowało około 40% masy drzewnej, uzyskanej ze wszystkich lasów W wyniku zmian terytorium państwowego ogólny obszar lasów polskich wynosi obecnie 6 milionów ha. Zapotrzebowanie na drewno wobec kolosalnych zniszczeń wojennych kraju znacznie zwiększyło się. Lasy Państwowe, zajmując obszar 5 milionów ha (1 milion ha przypada na drobną własność poniżej 25 ha i własność samorządów), stają się tym samym niemal wyłącznym producentem drewna w Polsce.

URUCHOMIENIE „PAGED'U"

Ministerstwo Leśnictwa powołuje do życia Państwową Agentję Drzewną „Paged" z Centralą w Łodzi. Głównym zadaniem „Paged'u", prowadzonego według zasad gospodarki handlowej z uwzględnieniem potrzeb Państwa, interesów życia gospodarczego i społecznego, — będzie objęcie i organizacja transportów drewna oraz dystrybucja materiałów drzewnych w granicach zleceń i według wskazówek Ministerstwa Leśnictwa, celem zaopatrzenia władz, instytucji i ludności w drewno.

Przed nową placówką stoi wdzięczny wysiłek pokrycia zapotrzebowania na materiały drzewne ważniejszych ośrodków kraju, zwłaszcza w związku z odbudową miast. Dla mieszkańców stolicy ważne jest, że „Paged" w zrozumieniu potrzeb odbudowującego się miasta, organizuje już składy w Warszawie, celem umożliwienia dla celów odbudowy detalicznych zakupów drzewnych materiałów tartych i dykt.

GIMNAZJA LEŚNE I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Sześć lat wojny mocno przerzedziły szeregi leśników. Jakkolwiek dotąd nie ma ścisłej statystyki strat ogólnych, to w jednej tylko, z pośród 16 dyrekcji radomskiej lasów państwowych straty sięgają 300 osób.

W trosce o zapełnienie luk i systematyczne dokształcanie leśniczych i gajowych, z chwilą objęcia lasów przez władze państwowe, uruchomiono kursy 6-o i 4-o miesięczne w różnych miejscowościach kraju: dla leśniczych — na terenie dyrekcji lasów państwowych w Lublinie, Poznaniu i Warszawie, a dla gajowych — w obrębie dyrekcji w Bytomiu, Radomiu i Łodzi.

Nadto pragnąc stworzyć kadry odpowiednio przygotowanych leśniczych Ministerstwo Leśnictwa utworzyło gimnazja leśne w dyrekcjach lasów państwowych w Poznaniu, Lublinie i Krakowie oraz dla pracowników przemysłu drzewnego — gimnazjum przemysłowo-drzewne w Zwierzyńcu. Nauka bezpłatna. Dla uczniów przygotowany jest internat, a synowie robotników i chłopów korzystają z ulg w opłatach.

Komunikat

Sekretariat Naczelny Polskiego Stronnictwa Ludowego podaje do wiadomości, że przy Naczelnym Komitecie Wykonawczym czynna jest Komisja Prawnicza, która codziennie, oprócz niedziel i świąt, udziela członkom P. S. L. porad prawnych w godzinach od 14 — 15 w lokalu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85.

Nadzwyczajny Zjazd Nauczycieli Okręgu Warszawskiego

Dnia 28.10.1945 r. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Zjazd Okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego woj. warszawskiego poświęcony sprawom szkolnictwa i warunkom pracy nauczyciela.

Na zjazd przybyli przedstawiciele Władz państwowych, przedstawiciele Związków Zawodowych i niektórzy Starostowie, oraz kilkuset nauczycieli z całego Województwa Warszawskiego.

Z zaproszonych Stronnictw politycznych na Zjeździe obecni byli tylko przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie — kol. Dębski Antoni i Stanisław Laskowski — sekretarz Zarządu Woj. Zjazd wykazał niesłychanie trudne warunki pracy nauczycielskiej i katastrofalne wprost położenie materialne nauczycielstwa.

W toku dyskusji zabrał głos kol. St. Laskowski, który w imieniu PSL. powiedział między innymi:

„Wojna, oprócz zniszczeń materialnych, spowodowała również olbrzymie zniszczenia w dziedzinie ducha, szczególnie wśród naszej młodzieży. Całe społeczeństwo polskie, a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo, powołane jest do usuwania tych zniszczeń i wychowania nowego człowieka dla nowej, demokratycznej Polski.

Niestety nauczyciele, ci pierwsi wychowawcy młodego pokolenia, spełniać swych zadań nie mogą. Nauczyciele bowiem zmuszeni są warunkami do zwoływania takich właśnie zjazdów jak Zjazd dzisiejszy.

Przykry to i niebywały zjazd w demokratycznej Polsce, na którym nauczyciel, ten pierwszy bojownik o prawdziwą demokrację, wołać musi o prawo do życia i prawo do bytu.

Nauczycielstwu bowiem dzieje się krzywda materialna i moralna! Moralna — gdyż na słuszne wołania, żądające poprawy sytuacji materialnej, słyszą odpowiedź, że są to „reakcyjne" żądania.

Nauczycielom dzieje się krzywda materialna, gdyż znajdują się w nędzy, której obraz należycie przedstawili liczni mówcy.

Jest Obywatele wielka rozbieżność między głoszonymi hasłami, między tym co się mówi i pisze a naszą polską rzeczywistością.

Nauczycielstwo polskie a z nim całe społeczeństwo żąda od czynników miarodajnych natychmiastowej i radykalnej zmiany sytuacji, przez powołanie ludzi, którzy to będą umieli zrobić.

Polskie Stronnictwo Ludowe, które dopiero od połowy września r. b. rozpoczęło oficjalną działalność, ma za sobą piękną i długoletnią współpracę, ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i nauczycielami w terenie. Przedstawiać więc siebie i legitymować nie potrzebujemy. Wy znacie nas a my Was i dobrze się nawzajem rozumiemy".

Po przemówieniach przedstawicieli Władz Zjazd zakończono uchwaleniem rezolucji, żądającej zmiany i poprawy stosunków na odcinku oświaty oraz polepszenia warunków materialnych szerokich rzesz nauczycielskich.

Studium zagadnień społecznych i gospodarczych wsi

Za zezwoleniem Ministerstwa Oświaty, z inicjatywy profesorów uniwersytetów lubelskich, działaczy spółdzielczych i działaczy ruchu ludowego powstaje w Lublinie Studium zagadnień społecznych i gospodarczych wsi. Studium ma na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie słuchaczy do pracy na terenie wsi, oraz w dziedzinach gospodarki spółdzielczej i państwowej, związanych ze wsią.

Wielu działaczy społecznych, pracowników państwowych i samorządowych, spółdzielczych, nauczycieli szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych podnosiło konieczność stworzenia instytucji, której celem byłoby uzupełnienie wykształcenie w tym zakresie. Te potrzeby pragnie zaspokoić Studium.

Wybitnie rolniczy charakter województwa lubelskiego uzasadnia konieczność powstania Studium na tym właśnie terenie.

Program Studium jest dwuletni; przewiduje się jednak możliwość rozszerzenia go na życzenie słuchaczy przez utworzenie trzeciego roku ze specjalizacją w kilku grupach, co umożliwiłoby słuchaczom uzyskanie niższego stopnia akademickiego (magisterium). Po ukończeniu 2 lat słuchacze Studium otrzymują świadectwo, uprawniające do zajmowania stanowisk I kat. w służbie państwowej.

Z programu wykładów jako najważniejsze należy wymienić następujące przedmioty: na I roku: socjologia ogólna, ekonomia społeczna, statystyka rolnicza, geografia rolnicza, polityka agrarna, encyklopedia gospodarstwa wiejskiego, historia wsi ogólna, historia wsi w Polsce, spółdzielczość, zarys prawa cywilnego, prawo handlowe, ustawodawstwo skarbowe, księgowość ogólna i spółdzielcza, rachunkowość drobnych gospodarstw wiejskich; na II roku: ekonomika gospodarstw wiejskich, naukowa organizacja prac na wsi, socjologia wsi, agronomia społeczna, organizacja społeczna i gospodarcza wsi, organizacja oświaty i kultury wsi, przemysł ludowy, sztuka ludowa, literatura ludowa, higiena na wsi, budownictwo wiejskie, samorząd terytorialny, prawo samorządowe, etyka zawodowa, organizacja i gospodarka spółdzielcza na wsi, handel rolniczy, towaroznawstwo rolnicze, prawo administracyjne rolnicze. Przewidziane są nadto cykle wykładów, na które zostali zaproszeni: prof. Bujak, prof. Chałasiński i inni.

Poza wykładami prowadzone będą ćwiczenia i seminaria.

Studium opierać się będzie w zakresie personelu naukowego i pedagogicznego, oraz pomocy naukowych, na współpracy Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Wydziału Rolnego Uniwersytetu im. Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, a w zakresie fachowo-rolniczym również Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

W związku z powyższym Kierownictwo Studium ogłasza, że zapisy kandydatów odbędą się w dn. od 23 października do 10 listopada b. r. włącznie w Kancelarii Studium, mieszczącej się w gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Al. Racławickie 13, pawilon wschodni, parter, pokój nr. 3). Zgłoszenia przyjmuje Kancelaria codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godz. 10 — 12 oraz we wtorki i czwartki w godz. 15 — 16.

Do zapisów zgłaszać się mogą studenci poszczególnych wydziałów uniwersyteckich, pragnący uzupełnić kierunek specjalizacji (rolniczej, ekonomicznej, handlowej, prawnej, leśnej, weterynaryjnej i t. d.) abiturienci, mający prawo zapisu na studia wyższe uniwersyteckie. Pozat tym w charakterze wolnych słuchaczy, z możnością uzwyczajnienia, zgłosić się mogą wszystkie inne osoby, nie posiadająca wymienionych kwalifikacji. Dotyczy to zwłaszcza wiejskich działaczy i przodowników kulturalnych, oświatowych i gospodarczych.

Słuchacze Studium wpłacają 100 zł. wpisowego, oraz 100 zł. miesięcznie czesnego.

Wykłady na Studium rozpoczną się w dn. 12 listopada b. r. w gmachu K. U. L. — Al. Racławickie 14.

Wiejskie Uniwersytety pracują

KURS WIEJSK. UNIWERSYTETU LUD. IM WITKIEWICZA W ŁUGOWIE POD LUBLINEM

Śpieszymy zawiadomić, że z dniem 15 listopada r. b. rozpoczynamy 5-miesięczny kurs męski W.U.L. w Ługowie.

Pożądany jest udział młodzieży męskiej w wieku od lat 18 z ruchu niepodległościowego, aby po zmaganiach wojny mogła tutaj w miłej atmosferze koleżeńskiej, w społecznej rodzinie jaką jest W.U.L. odpocząć nerwowo, uporządkować się duchowo i moralnie.

Głównie mile będziemy widzieli młodzież zdolną, chętną do przodowania w pracy społecznej, o dużych napięciach ideowych i wielkim umiłowaniu wsi.

Warunki przyjęcia: szkoła powszechna, lub jakaś inna, lub samoucy.

Warunki utrzymania w internacie, który jest obowiązkowym dla zakładów tego typu: 2 kg tłuszczu, 1 kg cukru, 10 kg mąki chlebowej, 5 kg mąki pytlowej i 5 kg kaszy (różnej) — miesięcznie. Dla niezamożnych przewidziane są stypendia organizacyj społecznych względnie samorządu

Zabrać ze sobą pościel i bieliznę osobistę.

Grający zabiorą ze sobą instrument muzyczny, aby krzepić się pospołu wiejską nutą. Dojazd do stacji Sadurki, skąd 4 klm.

Zgłoszenie wraz z krótkim życiorysem i opinią Koła Młodzieży Wiejskiej przysyłać pod wskazanym adresem do Ługowa poczta Sadurki koło Lublina i czekać odpowiedzi o przyjęciu.

(—) Józef Ciota (Brzozowski)
Kierownik W.U.L.

(b. Kierownik Z.M.W. woj. Kieleckiego „Wici")

OTWARCIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO W NIERODZIMIU, POW. CIESZYN

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, pow. Cieszyn wznawia po przerwie wojennej swoją pracę. Zimowy kurs żeński rozpocznie się z końcem listopada b. r. i trwać będzie do 5 kwietnia 1946 r. Przyjmowana będzie wiejską młodzież żeńska od 18 roku życia. Utrzymanie w internacie. Przewidywana opłata w naturaliach lub gotówce wynosić będzie 350 zł. miesięcznie (dla niezamożnych a zdolnych możliwości zniżki).

Podania o przyjęcie, wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem przesyłać pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Śląsk, — do dnia 20 listopada 1945. Kandydatki przyjęte na kurs otrzymają listowne zawiadomienie, oraz bliższe informacje.

Uchwały Pol. Str. Lud. Ziemi Kieleckiej

Wielce imponującym był Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego Kielecczyzny, odbyty w dniu 28. X. 45 r. Sprawozdanie z tego manifestacyjnego Zjazdu podamy w jednym z następnych numerów. Obecnie podajemy uchwalone na nim rezolucje.

Tuż przed swą śmiercią, Wincenty Witoś przesłał temu Zjazdowi depeszę następującej treści:

List Prezesa PSL Wincentego Witosa do Walnego Zjazdu Wojewódzkiego PSL w Kielcach w dniu 28 października 1945 r.

Drodzy Przyjaciele!

Zawsze interesowała mnie Wasza praca i Wasza postawa w pracy. Spodziewam się, że zmiany w niej nie ma, chyba na lepsze, co by jedynie dzisiaj było zrozumiałe.

Powodzenia więc w tej pracy życzę i wszystkich zebranych pozdrawiam

(—) Wincenty Witos.

Kraków, dnia 28. X. 1945 r.

Depesze i rezolucje Zjazdu Wojewódzkiego PSL. w Kielcach, odbytego w dniu 28 października 1945 roku.

PREZES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO WINCENTY WITOS.

Zebrani na Walnym Zjeździe Wojewódzkim w dniu 28 października 1945 roku delegaci wszystkich powiatów województwa kieleckiego wyrażają serdeczne podziękowanie za przesłane pozdrowienia i życzenia, przesyłają Ci, Czcigodny Prezesie, synowskie pozdrowienia, zapewniając, że wskazania Twoje są drogowskazem naszej codziennej służby dla Sprawiedliwej Suwerennej Polski Ludowej.

Prezydium Zjazdu.

WICEPREZES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO STANISŁAW MIKOŁAJCZYK:

Zebrani na Walnym Zjeździe Wojewódzkim w dniu 28 października 1945 r. w Kielcach delegaci i członkowie PSL ze wszystkich powiatów województwa kieleckiego w liczbie ponad 2 tysiące osób stwierdzają, że masy chłopskie Kielecczyzny z entuzjazmem przyjęły fakt wznowienia działalności politycznej Ruchu Ludowego w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego, stwierdzając zarazem, że dołożą wszystkich sił, aby ujednolicony Ruch Ludowy przyśpieszył odbudowę Suwerennej Sprawiedliwej Polski Ludowej.

Prezydium Zjazdu.

1. Walny Zjazd Wojewódzki Ziemi Kieleckiej składa wyrazy najgłębszej czci i hołdu wszystkim Polakom poległym na polach walki, pomordowanym w kaźniach więziennych i obozach koncentracyjnych w walce o Wolność Polski i godność człowieczą.

Składamy hołd bohaterstwu Żołnierza polskiego, który zarówno tu, w Kraju, jak i na wszystkich frontach świata nieprzerwanie przez cały okres wojny przelewał krew za sprawę Polski i narodów sprzymierzonych.

Krew przelana obficie przez Żołnierzy Batalionów Chłopskich, Ludowców i Wiciarzy — na czele z Maciejem Ratajem, Józefem Grudzińskim, Bolesławem Babskim, Jędrzejem Czerniakiem, Wiatrem-Zawojn i innymi jest dla nas najświętszym zobowiązaniem dla utrwalenia wszystkiego tego, o co ci bohaterowie walczyli.

Wyrażamy wiarę, że narody całego świata, tak obficie skąpane w morzu krwi, zrobią wszystko, by zrealizować długotrwały pokój, oparty na zasadach poszanowania wolności człowieka i niepodległości poszczególnych narodów.

2. Solidaryzujemy się z polityką Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego, zmierzającą do ułożenia i utrwalenia szczerego sąsiedzkiego współżycia i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i Wielkimi Demokracjami Zachodu.

Ruch Ludowy walczył przeciwko szkodliwej dla Polski polityce sanacji, i był tym, który za pośrednictwem swych przedstawicieli w kraju i na emigracji inicjował i popierał wysiłki gen. Sikorskiego i Premiera Mikołajczyka, zmierzające do położenia konkretnych podwalin pod trwały sojusz polsko-radziecki. Stwierdzamy, że chłopi polscy i ich przywódcy reprezentowani w PSL stoją zdecydowanie na stanowisku szczerego i trwałego współżycia Polski z narodami Związku Radzieckiego.

3. Walny Zjazd wita z radością podjęcie działalności statutowej przez Polskie Stronnictwo Ludowe, i uważa za wielkiej wagi politycznej fakt objęcia kierownictwa Stronnictwa przez wypróbowanych przewódców chłopskiej doli i niedoli: Wincentego Witosa, Stanisława Mikołajczyka, Józefa Niećkę, Władysława Kiernika, Czesława Wycecha i innych. Szczególną doniosłość tego faktu podnosi okoliczność, że stało się to w 50-tą rocznicę nieprzerwanej działalności i walki, prowadzonej przez Ruch Ludowy o wolność, równość, praworządność i demokrację; walki, której etapy triumfów i klęsk znaczone były wysiłkiem i krwią chłopskich pokoleń. Cierniowa ta droga pochodu historii naszych dążeń, doświadczeń i walk, upokorzeń i nadziei, patronackich zawodów samorodnych wzlotów wbiła nam głębokie przekonanie, że polegać i liczyć możemy tylko na siebie — na własne, jednolite, samodzielne, zjednoczone siły chłopskie i na własnych przewódców, którzy znają wieś i wieś ich zna. Tylko tacy przewódcy mogą i obecnie prowadzić nas w trudniejszą niż kiedykolwiek dotąd przyszłość.

Tym przeświadczeniom historycznym wieś Kielecczyzny dała wyraz, stając szybko i zdecydowanie i niepodzielnie pod sztandarami PSL z Witosem i Mikołajczykiem na czele. Doświadczenia nauczyły nas bowiem, że podobnie jak w przeszłości, tak i teraz myśl rozbijania Ruchu Ludowego nigdy nie wychodziła ze wsi i od chłopów, lecz źródeł jej zawsze należało szukać, tak jak i obecnie, w patronackich zapędach z ośrodkami dyspozycji umiejscowionymi poza wsią i poza chłopami.

4. Zjazd wita z zadowoleniem utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który zgodnie z postanowieniami Konferencji Krymskiej powstał w dużej mierze dzięki wejściu w jego skład przedstawicieli PSL. PSL bierze udział i współpracuje z tym Rządem w imię niezłomnej wiary, że wewnętrzne życie Polski kształtować się będzie na zasadach demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

Zjazd jednak wierzy w dobre intencje Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i ze spokojem oczekuje na prawdziwie demokratyczne wybory do ciał ustawodawczych, przeprowadzone na podstawie konstytucji z 1921 roku w atmosferze wolności i nieskrępowanej swobody działania demokratycznych stronnictw politycznych.

5. Zjazd stwierdza, że w imię dobrze pojętej demokracji, oraz z uwagi na jej pogłębienie i utrwalenie wszystkich jej zdobyczy — konieczna jest współpraca politycznej reprezentacji chłopów z politycznymi reprezentacjami robotników i inteligencji pracującej. Kamieniem węgielnym tej współpracy winna być dobra wola, lojalność, szczerość, oraz równość i szacunek należny partnerowi politycznemu, jak również należyte docenianie siły politycznej i społecznej, reprezentowanej przez odnośne ugrupowania.

W żadnym wypadku nie stwarza właściwej atmosfery i współpracy tej nie ułatwia próba zmonopolizowania życia polityczno-partyjnego i związane z tym inspirowanie ataków i insynuacyj pod adresem PSL i jego przywódców. W związku z tym Zjazd podkreśla potrzebę jak najściślejszej współpracy z przedstawicielami innych partyj demokratycznych w komisjach porozumiewawczych stronnictw, jak również na wszystkich innych odcinkach życia.

6. Zjazd wzywa wszystkich chłopów i całe społeczeństwo do poparcia wysiłków Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, zmierzających do ugruntowania Niepodległości i Suwerenności Polski, normalizację stosunków wewnętrznych oraz odbudowy zniszczonego i wyczerpanego Kraju poprzez jak najczynniejszy udział w pracach gospodarczych, społecznych, oświatowo-kulturalnych i politycznych.

Wzywamy jednocześnie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej do gruntownego unormowania stosunków wewnętrznych w kraju poprzez:

a) powołanie do władz państwowych, instytucyj gospodarczych, samorządowych, oświatowo kulturalnych i społecznych — przedstawicieli warstwy chłopskiej i reprezentującego ją Polskiego Stronnictwa Ludowego w takim stosunku, jaki wynika z rzeczywistego w terenie układu sił politycznych;

b) podjęcie jak najostrzejszej walki z wypadkami samowoli i nadużyć władzy lokalnych organów bezpieczeństwa publicznego i milicji obywatelskiej.

c) stworzenie sądów administracyjnych, które czuwałyby nad legalnością decyzyj i zarządzeń władz;

d) podjęcie energicznej walki z łapownictwem i nadużyciami w urzędach i instytucjach państwowych;

e) jak najszersze zrealizowanie skutków ustawy amnestyjnej z dnia 21 sierpnia 1945 r. oraz wypuszczenia z więzień tych wszystkich, którzy zostali objęci amnestią.

7. Kilkuletnia okupacja, nieprzerwane działania wojenne w obszarach słynnych lasów świętokrzyskich, a zwłaszcza końcowe stadium tej wojny — wycisnęły straszliwe piętno na życiu Kielecczyzny. Pół roku trwający front nad Wisłą doprowadził do kompletnej ruiny szerokie połacie tutejszej ziemi. Zwłaszcza w rejonach „przyczółkowych" koło Warki, Puław i Sandomierza znikły najbogatsze wsie. Setki tysięcy chłopów utraciły dorobek całego życia. Utraciły dach nad głową i możliwość dalszego bytowania. Walny Zjazd delegatów PSL województwa kieleckiego wzywa odpowiedzialne czynniki państwowe i samorządowe, jak również całe społeczeństwo polskie do natychmiastowej pomocy dla ginących rodzin chłopskich nad Wisłą w postaci materiałów budowlanych, żywności, odzieży, inwentarzy, zbóż siewnych i t.p. Bez względu na trudności gospodarcze i wszelkie niedostatki nie wolno dopuścić do tego, by tysiące najwytrwalszych Polaków umierało tam w norach i bunkrach z wycieńczenia i choroby.

Stwierdzamy, że chłopi polscy nad Wisłą giną niepotrzebnie i apelujemy do wszystkich chłopów województwa kieleckiego oraz przedstawicieli władz, aby nie szczędzili wysiłków celem uratowania wielotysięcznych rzesz ludu nadwiślańskiego. Jeden ze środków pomocy Zjazd widziałby w uruchomieniu bezpłatnego kredytu długoterminowego dla zniszczonych.

8. Wzywamy do sumiennego oddania świadczeń rzeczowych wyznaczonych dla wsi, gdyż jest to obowiązek obywatelski. Lecz zarazem domagamy się ścisłej kontroli nad rzetelnym zaopatrzeniem w żywność wojska polskiego, robotników, wysiedleńców i inteligencji pracującej w miastach polskich oraz usunięcia zbrodniczej spekulacji pośredników i przemysłowców, zarówno prywatnych jak i wszelkich innych.

Zachodzi również groźne dla wsi zjawisko niesłychanej rozpiętości cen na artykuły przemysłowe i rolne. W ramach t. zw. akcji specjalnej Państwa cenniki na artykuły przemysłowe są niewspółmiernie wysokie w stosunku do cen odstawionej żywności i są wprost przerażające. Wartość metra żyta nie dorównuje nawet wartości 3 paczek zapałek, papierowego siennika lub kiepskiej łopaty. Ceny za te artykuły, przeznaczone w skąpych ilościach dla wsi jako „premie" za kontyngent, nie różnią się prawie od cen wolnego rynku i urągają wszelkim zasadom uczciwości.

9. Po tysiącletnich zmaganiach Narodu Polskiego z niemieckim najeźdźcą i po najkrwawszej w dziejach wojnie ostatniej, która pochłonęła miliony ofiar, dzięki decyzji naszych wielkich sojuszników odzyskaliśmy utracone niegdyś ziemie zachodnie. Przejęcie i zagospodarowanie tych ziem jest hasłem dnia dzisiejszego. Obok gwałtownej potrzeby uruchomienia naszych fabryk i urzędów zasadniczą kwestią jest obsadzenie i repolonizacja gospodarstw rolnych. Ziemią tą zdoła zawładnąć, oczyścić ją z obcych naleciałości i utrzymać potrafi tylko chłop polski, jako istotny i trwały czynnik gospodarczy i patriotyczny. To też należy uczynić wszystko, aby rolnictwo na ziemiach odzyskanych było otoczone należytą opieką i zrozumieniem.

10. Zjazd Wojewódzki PSL stwierdza, że najskuteczniejszą drogą do zrealizowania i ugruntowania szerokiej demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej w Polsce jest jak najszybsze upowszechnienie oświaty i kultury wśród szerokich mas obywateli Rzeczypospolitej. Obecny stan jednak w urzeczywistnieniu tego postulatu budzi głębokie zaniepokojenie. Wobec powszechnie znanych faktów, że pokaźny procent dziatwy szkół powszechnych wiejskich pozostaje nadal bez nauki, że w wielu powiatach naszego województwa duży procent szkół powszechnych jest nieczynnych z braku nauczycieli i z powodu zniszczeń wojennych, że nauczycielstwo tych szkół z powodu niewspółmiernie niskiego uposażenia przenosi się do innych zawodów, a w zakładach kształcenia nauczycieli brak kandydatów do tego zawodu — Zjazd domaga się od czynników rządowych i samorządowych rychłego i energicznego wszczęcia kroków zaradczych w tej dziedzinie, aby nie dopuścić do ostatecznej katastrofy w postaci widma analfabetyzmu, na wsi polskiej. Zjazd wzywa wszystkie placówki Ruchu Ludowego w województwie do zorganizowania wespół ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego planowej pomocy dla nauczycielstwa.

Wobec faktu, że tysiące dzieci wiejskich w wieku szkolnym na obszarach powiatów zniszczonych naszego województwa nie tylko nie korzysta z nauki szkolnej z powodu zniszczenia budynków szkolnych, ale i pozbawione jest odzieży i stoi wobec widma głodu — Zjazd zwraca się z apelem do wszystkich ogniw PSL. w powiatach nie zniszczonych, aby te zorganizowały u siebie pomoc dla tych dzieci, pomoc w odzieży, odżywieniu i zapewniły im naukę szkolną.

Zważywszy, że mimo niewątpliwych prawnych ułatwień dostępu młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych, młodzież chłopska w dalszym ciągu nie może zapełnić tych szkół w należytym procencie — Zjazd domaga się rzeczywistej bezpłatności nauczania w tych szkołach i jak najrychlejszego oraz planowego pokrycia siecią burs dla tej młodzieży całego kraju. Dla zbliżenia szkolnictwa średniego do wsi. Zjazd zwraca uwagę na konieczność zakładania szkół tego typu w większych środowiskach wiejskich, zwłaszcza w wolnych obiektach podworskich.

Doceniając rozstrzygającą wagę szkolnictwa zawodowego dla ostatecznej przebudowy gospodarczej Polski, Zjazd wzywa młodzież wiejską do masowego zapisywania się do szkół rolniczych, spółdzielczych, technicznych i handlowych wszelkich stopni.

Dla należytego wyzyskania szerokich możliwości, jakie dają dzisiaj tak publiczne placówki oświaty i kultury dorosłych, jak i społeczne organizacje oświatowo - kulturalne z zasłużonym Związkiem Młodzieży Wiejskiej WICI na czele — Zjazd wzywa młodzież chłopską i dorosłych do masowego uczęszczania na kursy dokształcające, do szkół powszechnych i średnich dla dorosłych, do świetlic, bibliotek i czytelń, do organizowania wycieczek, chórów i teatrów ludowych, a w szczególności do internatowych uniwersytetów ludowych. Aby przyśpieszyć upowszechnienie oświaty i kultury dla głębokiej demokratyzacji Polski, należy rychło uchwalić i zrealizować ustawę o likwidacji analfabetyzmu, ustawę o publicznych bibliotekach powszechnych, organizować artystyczny teatr objazdowy po wsiach, muzea, wystawy sztuki, zaopatrzyć domy ludowe wiejskie w radia i kina, aby wreszcie wieś pełnoprawnie korzystała z dorobku kultury polskiej i ogólnoludzkiej.

11. Walny Zjazd delegatów PSL województwa kieleckiego stwierdza, że skład Wojewódzkiej Rady Narodowej jak również powiatowych i gminnych rad narodowych nie odpowiada rzeczywistemu układowi politycznemu sił i powinien ulec natychmiastowej i radykalnej zmianie. Przy czym obserwujemy, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach w sposób samowolny i z pogwałceniem obowiązujących przepisów prawa pozbawia działaczów PSL członkostwa Wojewódzkiej, Powiatowych a nawet gminnych rad narodowych. Piętnujemy to jako objawy samowoli i apelujemy do wojewódzkich i centralnych władz PSL o przedstawienie faktycznego stanu rzeczy i interwencje w Prezydium Krajowej Rady Narodowej w kierunku ukrócenia samowoli przewodniczącego Kieleckiej Rady Narodowej i umożliwienie przedstawicielom PSL uczestnictwa w pracach samorządu terytorialnego.

12. Zjazd wyraża zaniepokojenie z powodu coraz częściej zdarzających się wypadków zbrodniczego uprowadzania i mordowania terenowych działaczy ludowych. Strzałem znienacka zamordowany został w Krakowie wybitny działacz ludowy — Komendant Okręgu BCH płk. Zawojna-Wiatr Narcyz. Ostatnio opinia wstrząśnięta została tajemniczym uprowadzeniem i zaginięciem bez wieści Władysława Kojdera — jednego z najwybitniejszych działaczy chłopskich w Polsce.

Zebrani na Walnym Zjeździe delegaci PSL w imieniu całej wsi kieleckiej żądają od władz państwowych, a zwłaszcza władz bezpieczeństwa kategorycznego wyjaśnienia: gdzie jest Władysław Kojder? I kim są zbrodniarze którzy go uprowadzili? Wieś oczekuje od władz zapewnienia elementarnego bezpieczeństwa jej mieszkańcom i umożliwienia prowadzenia legalnej pracy społeczno - politycznej działaczom PSL.

13. Wojewódzki Walny Zjazd Polsk. Stron. Ludowego w Kielcach wita z uznaniem zjednoczenie ruchu spółdzielczego, jednak żąda zachowania podstawowych zasad wolności i demokracji w ruchu spółdzielczym. Zjazd domaga się powołania władz w ruchu spółdzielczym na wszystkich jego szczeblach nie odgórnie, lecz drogą swobodnych i demokratycznych wyborów, które winny się odbyć jak najszybciej. Czas najwyższy skończyć z tymczasowością a dopuścić do kierownictwa ruchu spółdzielczego ludzi, którzy zostaną wybrani wolą wszystkich członków zrzeszonych w ruchu spółdzielczym.

Zjazd zdaje sobie sprawę, że dotychczas wieś nie jest należycie reprezentowana we władzach kierowniczych ruchu spółdzielczego i domaga się równie mocno jak przed wojną, odpowiedniej ilości miejsc we władzach spółdzielczych. Wówczas chłopi tym goręcej służyć będą wielkiej idei spółdzielczej z tym mocnym przekonaniem, że służą nie tylko własnym interesom, ale budują z całym światem pracy bogatą demokratyczną Polskę Ludową.

Zjazd stwierdza, że w obecnym momencie, kiedy obszarnictwo, ten ważny ośrodek wstecznictwa i hamulec zdrowego postępu wsi został bezpowrotnie powalony, spółdzielczość jako system gospodarczy i ruch prowadzący do pełnej demokratyzacji życia ludzi pracy, walczący o prawdziwą wolność i godność człowieka musi w całej pełni zapanować.

Zjazd wzywa wszystkich członków i działaczy PSL do:

1) uaktywnienia władz wszystkich terenowych spółdzielni spożywczych mleczarskich i rolniczych przez spowodowanie wyborów do zarządów i rad nadzorczych w porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni.

2) Przeorganizowanie działalności gospodarczej spółdzielni mleczarskich przez wprowadzenie w nich przedwojennych normalnych metod pracy oraz rozszerzenie i wzmożenie szerokiej współpracy gospodarczej ze strony członków, która tak jak dawniej zapewni wsi niewątpliwie korzyści gospodarcze i finansowe.

SPROSTOWANIE

Nr 2 „Chłopskiego Sztandaru" wkradł się błąd w art. „Postawa Garwolińska". W zjeździe wzięło udział nie 50 tysięcy, jak było wydrukowane, ale 5 tysięcy osób.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Cena pojedyńczego numru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630
B—03623 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukkarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.